6 stron

Cena 5 Zł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok II | Warszawa — Łódź, Poniedziałek 28 stycznia 1946 | Nr 5

Mecz w Pradze pod mikroskopem

Cracovia mistrzem hokejowym Polski

Red. T. Maliszewski telefonuje;

Kraków, 27 stycznia (tel. wł.) — Pierwsze po wojnie mistrzostwa Polski w hokeju na lodzie mamy poza sobą.

Lista kwalifikacyjna przedstawia się następująco: Cracovia 6 punktów, stosunek bramek 12:1; 2) ŁKS 3 pkt. 3:6; 3) Siła 2 pkt 5:7; 4) Lechia 1 punkt 2:8. Tytuł mistrza Polski jak oczekiwano dostał się po raz drugi w historii naszego hokeja w ręce Cracovii.

Cracovia zdobyła go pewnie i zasłużenie ale ze znacznie większym wysiłkiem niż ogólnie oczekiwano. Świadczy to, że wystarczyło kilka dni treningu by hokeiści nasi odświeżyli stare wiadomości i podciągnęli się w formie. Struktura Cracovii pozostała zasadniczo bez zmian. Silny pierwszy atak i daleko słabsze jego wtórne wydanie. Bitność pierwszej trójki uratował przyjazd Urzonia, który zajął pozycję środkową po Wołkowskim. Urzon ma wszystkie zalety nowoczesnego hokeisty, wykształcone na szwajcarskiej szkole, i czasami... wadę egoisty.

Przyjemną niespodzianką jest renesans Marchewczyka: jego słynnych flankowych bomb i podjazdów. Prawoskrzydłowy Cracovii był w r. 1938 już na liście sław zachodzących. To też drugi jego oddech budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Kowalski po lewej to stary pewny w każdej potrzebie gracz bojowy, ofiarny i zdecydowany. W drugiej trójce uwagę zwraca obiecujący talent Wiecek oraz... zupełny zanik formy Wołkowskiego. Czy jeden z najlepszych polskich hokeistów trzeciej generacji wróci do dawnego poziomu? Obawiamy się, że Wołkowskiemu zabraknie do tego moralnych sił. Kierownictwo Cracovii obiecuje sobie wiele po Stachurskim.

Obrona, niegdyś pięta Achillesowa, już dziś nie wzbudza zaufania. Co prawda nie widzieliśmy jej głównego filara Kasprzyckiego. Kontuzja zmusiła go do oszczędzania się, to też po kilku minutach gry przeciw łodzianom, opuścił boisko.

Para Michalik i lwowianin Lemieszko, mieli sporo słabych momentów. Dla ostatecznego sprawdzenia ich, podobnie jak i Maciejki, potrzeba gier przeciwko bardziej klasowym napastnikom niż tym, których widzieliśmy w turnieju.

ŁKS zajął drugie miejsce. Wreszcie miła niespodzianka nie ze względu na tytuł wicemistrza ale na fakt, że łodzianie na lokatę swą rzetelnie zasłużyli. Od pierwszego katastrofalnego meczu przeciw Lechii do zaciętej walki, jaką wydali Cracovii, poczynił ŁKS tak widoczne postępy, że... zdobył sobie niechęć widowni, zaniepokojonej by nie spłatał czasem figla faworytowi Cracovii.

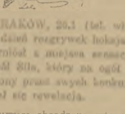
ŁKS zyskał sobie poza tym opinię drużyny nazbyt ostrej, bo też czuwano nad nim szczególnie pieczołowicie. ŁKS opierał się na twardej, czasami przekraczającej dozwoloną miarę obronie, w której Werner dziś partnerem swym Meternichem.

Dobrze zdał egzamin w bramce Makrynowicz, jakkolwiek styl nie był [illegible].

Z napastników wyróżnić należy niezmordowanego Króla, który zwracał uwagę jazdą, energią i opanowaniem krążka. Po nim lokujemy Staniszewskiego i z drugiego napadu obiecującego Kelma. Zresztą stwierdzić wypada, że drugi napad z Łapczyńskim i Sokołowskim nie dał się zapędzić w kozi róg. Głowacki zachował jedynie dawny strzał.

Siłę z Giszowca poświęciliśmy na innym miejscu uwagę. Tutaj twierdzimy jedynie, że jest ona jedynym zespołem przyszłości, gdyż nie posiada graczy o poważniejszym wieku. Talenty i zadatki są bezsprzeczne. Lechia wprawdzie również się poprawiła, była jednak doostatka zespołem bez wyrazu.

Kasprzak w obronie i Muszyński w bramce, tworzą poważną zaporę dla każdego przeciwnika. W ataku pierwsze skrzypce dzierżył niezmordowany Czyżewski. Łodzianin, Koczewski i Duszyński to dalsze jaśniejsze punkty. W sumie drużyna spokojna fair i... nierówna. O zasadniczych brakach wszystkich zespołów czas będzie pomówić przy najbliższej okazji. (T. Maliszewski).



Cracovia zdobywa 7 bramek

KRAKÓW, 26.1 (tel. wł.). Pierwszy dzień rozgrywek hokeja na lodzie przyniósł z miejsca sensację: śląski zespół Siła, który na ogół był lekceważony przez swych konkurentów, okazał się rewelacją.

Turniej obsadzono czterema zespołami: Cracovia, ŁKS, Lechia (Poznań) i Siła z Giszowca. Przybyła również Pomorzanka z Torunia, ale ponieważ nie została zgłoszona na czas i jako druga reprezentantka okręgu pomorsko - poznańskiego nie została dopuszczona do mistrzostw.

Turniej rozegrano na stadionie Cracovii, rozpoczął się od defilady i przemówień, po czym odegrano hymn narodowy, oraz wciągnięto na maszt flagi i rozpoczęła się gra.

ŁKS — LECHIA 0:0

Mecz toczył się w ślimaczym tempie i był nudny i nieciekawy — szybko znudził widownię. Wynik naogół odpowiadał przebiegowi gry, jakkolwiek łodzianie mieli lekką przewagę. Sędziował Kuchar i magister Trylko.

CRACOVIA — SIŁA 3:0
(1:0, 2:0, 0:0)

Już wstępna faza zaalarmowała widownię, okazało się bowiem, że oczekiwane dwucyfrowe zwycięstwo Krakowian leży w krainie marzeń. Ślązacy reprezentujący zespół graczy młodych i ambitnych na każdy atak Cracovii odpowiadali zajadłymi kontruderzeniami, które zmuszały Cracovię do ostatecznego wysiłku. Cracovia zdobyła w pierwszej tercji bramkę przez Marchewczyka, mimo to nie czuła się pewnie. Druga tercja stała pod hasłem zaciętej walki. W niej gospodarze mieli więcej szans — strzały Kowalskiego i Urzonia znalazły drogę do siatki.

W trzeciej tercji Ślązacy wcale się nie poddają i zaczynają walczyć bardzo ambitnie uzyskując w tej tercji wynik 0:0. Publiczność żegna Ślązaków gromkimi oklaskami i stają się oni pupilkami turnieju zaraz na drugim miejscu po Cracovii.

ŁKS—SIŁA 2:1 (0:0, 1:0, 1:1)

Drugi dzień turnieju wysuwa na czoło zespół ŁKS, którego dotychczas nie brano poważnie pod uwagę. Forma łodzian przekreśla nadzieje Ślązaków. Walka jest z miejsca zażarta i ostra. ŁKS gra energicznie, co powoduje częste wykluczanie graczy — w ten sposób łodzianie grają raz po raz w czwórkę, a nawet w trójkę. Pierwsza tercja początkowo równa przynosi potem lekką przewagę Siły.

W drugiej tercji szybkość gry nie spada, akcje zmieniają się, w rezultacie w 11 minucie Kelm uzyskuje prowadzenie dla Łodzi. ŁKS coraz mocniej napiera, ale jego ataki nie przynoszą efektu. W trzeciej tercji Ślązacy rzucają wszystko na jedną kartę i atakują, pod bramką łodzian powstają groźne sytuacje, aż wreszcie w 5 minucie Bogdel wyrównuje, co widownia przyjmuje z zadowoleniem. Łódź nie daje za wygraną i w 11 minucie Król przebija się skrzydłem — podaje do Kelma, który przytomnie strzela drugą bramkę i to w chwili, gdy drużyna Łodzi gra w czwórkę.

CRACOVIA — LECHIA 4:0
(0:0, 3:0, 1:0)

Okazuje się, że również Lechia znacznie się podciągnęła. Na ataki Cracovii odpowiada energicznymi contratakami, pod przewodnictwem Czyżewskiego i Kasprzaka.

W drugiej tercji utrzymuje się nadal przewaga Cracovii i w pewnym momencie Urzon trafia krążkiem w głowę bramkarza Lechii Muszyńskiego, który z bólu pada na lód, a w tej chwili Urzon pakuje krążek w siatkę. Jest to ostatnia bramka dnia.

Sędziował Kuchar i Trylko, a w poprzednim meczu Kuchar i Ziętkiewicz.

Dokończenie na str. 2-ej.

Pisarski pije wino i teskni

Poselstwo polskie w Pradze, korzystając z przylotu Leona Krzyckiego chciało ułatwić powrót do Polski Pisarskiemu, który jak wiadomo przebywa w klinice chirurgicznej profesora Iraska.

Stan ręki jednak naszego boksera jest jeszcze tak poważny, że prof. Irasek przeciwstawił się projektowi przewiezienia go do kraju. Ręka Pisarskiego w ostatnich dniach trochę spuchła i chory odczuwa silne bóle. Będzie musiał pozostać w klinice jeszcze około 10 dni.

Pisarskim opiekuje się troskliwie poselstwo polskie w Pradze. Przedwczoraj został odwiedzony przez prezesa Federacji bokserskiej dr Belôra i jego żonę, którzy przynieśli mu kwiaty i butelkę doskonałego wina.

Mimo dotkliwego bólu Polak jest dobrej myśli, codziennie dopytuje się prof. Iraska, kiedy otrzyma zezwolenie na opuszczenie szpitala.



Marusarz skacze 74,5 m.

Wyniki z Zakopanego

ZAKOPANE, 27. 1. (Tel. wł.). — Dn. 26 i 27 w Zakopanem w pierwszym dniu zawodów odbył się bieg 15 km. Bieg wygrał znowu Orlewicz (Wisła). Tym razem jednak nie uzyskał już tak wielkiej przewagi. Stawka czołowych zawodników zbliżyła się do niego o 2 min. O wyrównaniu trasy świadczą dobitnie sekundowe różnice pomiędzy następnymi zawodnikami. II miejsce zajął młody zawodnik Wisły Wapień. Trzecie miejsce Dziedzic (HKN) oraz w jednakowym czasie Witas (Wisła). Najciekawsza walka na trasie rozegrała się pomiędzy Wapieniem, Witażem a Skupniem, którzy wylosowali kolejne po sobie numery. Kwapień wyszedł z walki zwycięsko. Po raz pierwszy od zakopiańskiego FIS-u biegał Stanisław Marusarz. Startował on poza konkursem. Staszek wykazał dobrą formę i uzyskał czas 0.59,46, co ulokowałoby go na 5 miejscu.

Wyniki biegu 15 km. I. Orlewicz, Wisła, 0, 56,45. II. Kwapień Wisła 0,58,40. III. Dziedzic Stefan HKN oraz Witaż 0,59,17. IV. Matuszny Józef SNPTT 0,59,33. V. Skupień S. N. P. T. T. 1,00,34.

Wyniki biegu na 15 km. do biegu złożonego: I. Orlewicz Wisła. II. Dziedzic HKN. III. Holy Wisła.

W drugim dniu zawodów odbył się konkurs skoków otwartych do biegu złożonego. Pierwszy raz w tym sezonie skoki odbyły się w normalnych warunkach. Skocznia była dobrze przygotowana, wobec czego przedłużono rozbieg. Dlatego zawodnicy osiągali długie skoki. Wskutek braku treningu młodzi i niewytrenowani zawodnicy często upadali. W ten sposób wysunęli się na dalsze miejsca najlepsi skoczkowie: Gąsienica, Sanek, Ciaptak i Kozak. Konkurs wygrał bezapelacyjnie Stanisław Marusarz. Górował on nad młodymi skoczkami pewnością skoków i stylem. — II. m. nieoczekiwanie zajął młody zawodnik z Sokoła Szostak. Trzeci był Dziedzic. Po dzisiejszym konkursie można się było przekonać, że chociaż posiadamy dobrych młodych skoczków, jednak nie mają oni jeszcze rutyny. Staszek Marusarz wykazał przedwojenną formę. Oddał on dwa piękne najdłuższe skoki (74 i 70 mtr.). Wyniki: 1. Gut-Szczerba Wisła 55 i 53 nota 215,5. 2. Roj Wisła 45 i 46, nota 188,7. 3. Dziedzic HKN 45 i 46,5, nota 184,4.

Wyniki biegu złożonego: Dziedzic HKN 424,4 p., II. Gut-Szczerba Wisła 392,5 p. III. Roj Wisła 383,7 p.

Wyniki konkursu skoków otwartych: 1. Marusarz Stanisław 74,5 i [illegible] 222,2. II. Szostak Sokół 57 i 60; nota 189,5. III. Dziedzic HKN 57 i 60; nota 186.

LOSOWANIE PUCHARU DAVISA

Losowanie pucharu Davisa odbędzie się 2 lutego w Melbourne. Przeprowadzi je osobiście premier Australji Chiffley. Najpierw stanie Nowozelandja przeciw zwycięzcy strefy północnoamerykańskiej. Zwycięzca tego spotkania zmierzy się skolei z reprezentantem strefy europejskiej. W ostatniej fazie wystąpi Australja — posiadacz pucharu.

MATTHEWS OTRZYMAŁ 100 FUNTÓW SZTERLINGÓW JAKO PREMIĘ

Jeden z najlepszych piłkarzy angielskich Stanley Matthews z okazji wybrania go po raz 44 do reprezentacji narodowej, otrzymał od Związku Angielskiego 100 funtów tytułem premii.

Walka o tytuł mistrza hokeja

Ciąg dalszy ze str. 1-ej

TRZECI DZIEŃ

Trzeci i ostatni dzień turnieju był [illegible] kulminacyjnym. Sprawa mistrza rozstrzygnęła się już w pierwszym meczu, który napięciem, atmosferą i reakcją widowni przypominał decydujące spotkania dawnych lat. Napięcie jakie wyładowało się w meczu Cracovia — ŁKS spowodowało spadek nastrojów w drugim spotkaniu, które mimo energiczniejszych okresów miało charakter przyjacielskich walk.

CRACOVIA — ŁKS 5:1 (0:0, 2:0 3:1)

Cracovia próbuje wyzyskać Kasprzyckiego, który z powodu starej kontuzji, schodzi z pola po kilkunastu minutach gry. Tak, że w drugiej tercji skład jest identyczny z wczorajszym, tylko miejsce Koczyńskiego zajął Stachurski z Krynicy.

ŁKS zmienił w drugim ataku Meyera na Łapczyńskiego.

Pierwsza tercja ma przebieg sensacyjny. Walka od pierwszej chwili zażarta i otwarta. ŁKS stosuje taktykę agresywnej obrony, na każdy atak odpowiada wypadami szczególnie czyni to drugi atak mniej przezorny niż pierwsza trójka. Cracovia ma lekką przewagę ale nic więcej. Wynik bezbramkowy potęguje napreżenie.

Druga tercja przynosi ulgę widowni, gdy po ładnym przejeździe Krola i lekkim strzale. Urzon przerywa się i ostro strzela: Makutynowicz ma krążek na kiju ale tak niefortunnie, że odskakuje on do siatki.

ŁKS jeszcze się nie załamuje Odgryza się mocno i w pewnym momencie robi się pod bramką Cracovii kotłowisko, z którego krążek przedostaje się do siatki, a Maciejko rozciąga się na lodzie.

Bramka nie zostaje uznana, gdyż, jak twierdzi sędzia Kuchar, powstała ze strzału nogą.

W 9 minucie z kombinacji Urzon — Kowalski, zdobywa Urzon ostrym ukośnym strzałem drugą bramkę w czasie gdy ŁKS ma na lodzie tylko 4 graczy Cracovia rozanimowana, ma teraz okres ładnych wyjazdów i jest wyraźnie lepsza.

W trzeciej tercji ŁKS gra w pierwszym ataku z Kołmem na środku, który za lekkie przewinienie zostaje usunięty na dwie minuty Cracovia rozumnie wyzyskuje sytuację naciera pełną parą i zdobywa w 5 minucie przez Marchewczyka trzecią bramkę. Wkrótce potem Urzon podwyższa wynik na 4 a w minutę później Marchewski na 5:0 W ine pozostałej części ŁKS który nie widząc szansy rzuca rozumną taktykę ostrożnych wyjazdów.

Wreszcie jednak i łodzianie uzyskują dawno zasłużoną honorową bramkę, gdy Staniszewski wypuszcza Głowackiego, który dokonuje reszty.

Mecz skończył się 5:1

Sędzia p. Kuchar i Klaput.

Po tym spotkaniu następuje uroczyste wręczenie Cracovii przez dyr. Boczara pucharu przy dźwiękach państwowego hymnu

SIŁA — LECHIA 4:2 (1:0, 2:2, 1:0)

Drużyny w normalnych składach. W Lechii zajmuje miejsce obok dra Kasprzaka Sobkiewicz.

Mniej żywa niż poprzednio przynosi w polu przewagę Siły, która jest bardziej agresywna. Już w 8 minucie uzyskuje prowadzenie przez Bagdala. W drugiej tercji początkowo przewagę mają ślązacy i zanosi się na sensację, kiedy w 9 minucie Bogdal uzyskuje drugą a Dansyniec trzecią bramkę. Lechia, która gra dotychczas dość ospale zagrożona poważną porażką, zrywa się do ataku pod batutą Czyżewskiego, który zdobywa w 11 minucie bramkę ze skrzydła, a w 2 minuty później, plasowanym strzałem poprawia wynik na 3:2.

W trzeciej tercji przewagę mają znów ślązacy. Tym bardziej, że Skarżyński nie może utrzymać się w obronie i raz po raz, porywa swoich do przodu. Wysiłki jego uwieńczone są też sukcesem.

Wynik dnia brzmi 4:2.

Sędzia p. Trytko i Ziętkiewicz.

RKS „SIŁA" PRZYJEŻDŻA DO ŁODZI

Łódzki Klub Sportowy zakontraktował Siłę na dwa występy do Łodzi. Interesująca drużyna młodych ślązaków wystąpi przeciw ŁKS we środę i czwartek o godzinie 7 m. 30 wieczorem na stadionie ŁKS.

AFERA CZY MISTYFIKACJA

KRAKÓW, 27. 1. — Wieczorem na [illegible] zaczęto szeptać sobie do [illegible] jakoby jacyś gracze ŁKS zwrócili się w sobotę do Lechii z propozycją, by „utraciła" Ursonia.

Zainterpelowany przez nas kierownik ŁKS p. Lange oświadczył, że właśnie dowiedział się o tego rodzaju plotce i domaga się śledztwa.

Jak się dowiadujemy, śledztwo przeprowadzone zostanie przez PZHL w poniedziałek.

Osobiście nie możemy sobie wyobrazić, żeby znalazł się taki niemądry gracz, który mając tego rodzaju podłe zamysły, zwracałby się otwarcie do zawodników obcego klubu.

Za zupełnie możliwe uważamy natomiast, że w jakiejś rozmowie między graczami na temat szans i przyszłych meczów mogła — jak to się zdarza nieraz — paść głupia uwaga w rodzaju: utraćcie Ursonia, a wygramy z Cracovią.

Nie można by naturalnie pochwalić tego rodzaju nastawienia, ale nie byłoby powodów do robienia rewelacyjnej afery tym bardziej, że — w czym zgadzamy się z p. Lange — gdyby istniały tego rodzaju intencje, byłoby prościej wykonać plan samemu, niż oddawać w ręce komuś trzeciemu.

CO JEST Z BURDĄ?

Burda, były gracz Dębu i reprezentant, pojawił się na torze krakowskim. W kołach sportowych Krakowa krąży pogłoska, że Burda, który podobno współpracował z okupantem na polu sportowym, ma występować w Cracovii. Notujemy pogłoskę z obowiązku dziennikarskiego, ale nie wyobrażamy sobie, żeby mogła się sprawdzić.

Czesi lepsi w koszu niż w siatkę

W Warszawie rozpoczął się w sali polskiej YMCA turniej gier sportowych przy udziale następujących drużyn: AZS (Warszawa), KS. „Społem" (Warszawa), KKS (Poznań) i AC Sparta (Praga). Jako przedmecz turnieju odbyło się spotkanie w siatkówce kobiecej pomiędzy drużynami AZS „Społem"", zakończone zwycięstwem AZS'u w stosunku 2:0. (15:7, 15:7).

Przed otwarciem turnieju nastąpiło uroczyste przywitanie gości czeskich i wręczenie im pamiątkowego albumu. Kierownik ekipy „Sparty" zrewanżował się pięknym, srebrnym laurowym wieńcem. W pierwszym spotkaniu w siatkówce męskiej grały drużyny „Sparty" i AZS-u. Mecz zakończył się zwycięstwem Czechów w stosunku 2:0 (15:9, 15:3). Siatkarze „Sparty" o doskonałych warunkach fizycznych i wysokim wzroście górowali znacznie zarówno techniką strzałów, jak i grą zespołową nad drużyną warszawską.

W drugim spotkaniu w koszykówce grały AZS ze „Społem", wygrała drużyna „Społem" w stosunku 45:22, do przerwy 32:7.

Następnie rozegrały spotkanie w koszykówce drużyny: KKS (dawny KPW, wielokrotny mistrz Polski) i Sparta praska.

Czeski zespół składa się przeważnie z zawodników młodych, szybkością nawet przewyższających poznańczyków, ale ustępujących im rutyną i techniką. Początkowo „Sparta" ma przewagę i prowadzi już 9:1. Później jednak zawodnicy KKS-u „rozkręcają się" i doskonale kryjąc Czechów, nie dopuszczają ich do strzału. Do przerwy wynik brzmi 22:20 dla KKS'u po przerwie gra staje się jeszcze żywsza. Ostateczny wynik spotkania był 37:32 na korzyść drużyny poznańskiej. Najlepszym był Śmigielski, strzelec 24 koszy.

CZECHOSŁOWACY ULEGLI W SIATKÓWCE, ALE WYGRALI W KOSZU

Drugi dzień spotkań w piłce ręcznej przyniósł nam również b. piękny sukces osiągnięty przez siatkarzy KS. Społem nad drużyną Sparta — Praga. Po zaciętej i wyrównanej walce drużyna Społem, pomimo nadzwyczajnych wysiłków Czechów zwyciężyła w dwu setach 15:9 i 15:13. Natomiast spotkanie w koszykówce Sparta — AZS Warszawa przyniosła dość łatwe zwycięstwo gościom, którzy zademonstrowali ładną, szybką i błyskotliwą grę. Wygrali 46:17 (25:1), w drugim meczu KS Społem wygrał z KKS Poznań w nieznacznym stosunku 32:31 (18:18). W koszykówce kobiecej KS Społem zwyciężając AZS w stosunku 32:4 zdobył mistrzostwo Warszawy. **(F.S.)**

Hokej od przodu i tyłu

Chłopcy z Giszowca robią karierę

Już na wstępie powitano mnie w Krakowie okrzykiem: „Żałuj, żeś nie był tu już wczoraj w dniu otwarcia turnieju, zaprzepaściłeś najciekawsze spotkanie.

Żartowałem naturalnie z całej duszy, nie miałem jednak możności odrobić to, co zawinił „Orbis", odwołując w ostatniej chwili swój „regularny" autobus z Łodzi do Krakowa: Tak więc tylko „ze słyszenia" przeżywałem tę największą sensację pierwszych powojennych mistrzostw polskich w hokeju na lodzie. Był nią mecz, w którym Cracovia na siłę wygrała ze śląską Siłą.

Kim jest owa Siła, która pokusiła się o pokazanie kłów groźnemu podwawelskiemu Smokowi?

Przed tygodniem prezes Okręgu Śląskiego uderzył na alarm: Po co mistrzostwa Polski, gdy nie ma niczego oprócz dobrych chęci? Ponieważ jednak krzyk nie odniósł skutku Śląsk zdecydował się najpierw wydelegować „Piast" z Cieszyna, a potem rozmyśliwszy się „nie mając niczego" puścił nagle w tan sześć drużyn i w ciągu... pięciu dni wykrzesał mistrza. Jest nim właśnie owa silna Siła z Giszowca rodem.

Cóż jednak jest „szlagierem?" To że Siła nie dała się zjeść na miękko Cracovii nie stanowi jeszcze ewenementu, tym bardziej, że w 24 godziny później zrobiła to do pewnego stopnia i Lechia.

Sensacją jest wiek Siły i to każdego z osobna jak i wszystkich razem. Podczas gry w każdym innym zespole roi się od „starców". Siła czerpie siłę swą z młodości i to z młodości utalentowanej i zaawansowanej. Nie wierzymy by Skarżyński czy Gansiniec zapoznali się dopiero przed tygodniem — czy dwoma z kijkami i krążkiem. Gdy chodzi o pierwszego, to jeden z starych przyjaciół, przebywających przed wojną w Katowicach wyświetlił, że młodzieniec od lat najmłodszych wychowywał się przy „Torkacie". Teraz wszystko byłoby zrozumiałe, a ponieważ przypominamy sobie, że był na Śląsku już czas, w którym na każdej zamarzniętej kałuży chłopaki imitowały Wołkowskiego, Ursonia, Kasprzyckiego czy każdego innego „pożeracza łyżew", więc też można by znaleźć wyjaśnienie tajników umiejętności „chłopaków z Giszowca".

WSPANIAŁA NIEPEWNOŚĆ

Proroctwa są rzeczą niewdzięczną szczególnie w sporcie. Wczoraj jeszcze patentowani niefachowi jasnowidze stawiali stuprocentowe horoskopy, a dziś już zdołali się zblamować. Chcąc uniknąć wsypy najlepiej brać wodę w usta i udawać mądrego. Dzień jeszcze dzieli nas od zakończenia turnieju i kreowania nowego mistrza. Będzie nim najpewniej Cracovia. Kim jej następca? Wczoraj wydawała się Siła, dziś ŁKS a jutro może i Lechia... jeśli zechce tak fatum i lepszy stosunek bramek. Świetna niepewność jest, była i będzie wspaniałą cechą każdej gry i każdego poszczególnego porku.

KALKULACJA NA RIESĘ

Kraków ma szczęście. Też to razy z drżeniem serca zerkaliśmy na termometr, gdy znów przyszła chwila hokejowych mistrzostw. A tu — temperatura obniża się niby na zamówienie, lód trzyma jak licho i ryzyko maleje niemal do zera. Inna rzecz, że widownia stadionu lodowego Cracovii świeci poważnymi łysinami, mimo zainteresowania hokejem i pewniaka zobaczenia mistrza rodem ze swojaków.

Na dziwny ten fakt wpływają niewątpliwie zbyt wygórowane ceny, myśl niefortunnej zasady: obrót:... wielki zysk.

JAJECZKA I SZYNKA

Drużyny z „obczyzny" rozlokowane są w hotelach. I to nienajgorszych, gdy zważy się „Francuski" i „Polski". Wyżywienie jest w miarę. Niema na śniadanie szynki i jajeczek, które śnią się różnym starym jeczek, które śnią się różnym starym „repom". Zbyt szybka ulotniła się widocznie z pamięci wojna i przeżywany przez nią jeszcze ogólny kryzys.

Wczuwamy się w tęsknotę za menu sytych dni, ale nie widzimy, by brak ten był wyłączną przyczyną kryzysowej formy. Nie mamy pretensji do zawodników, że: nie we wszystkim są ci sami jak za dawnych lat, niechże i ich pretensje z „ham and eggs-owych" wyżyn.

SĘDZIOWIE TEŻ OMYLNI

Jesteśmy w trakcie odnawiania, nie tylko znajomości ale i starych wiadomości. Tyczy się to zarówno zawodników, jak i dostojnych sędziów. Komisja urzędująca za stolikiem cierpi raz po raz jakieś dolegliwości. Toczą się krótkie dialogi i dyskusje. Wydobywa się z pamięci wywietrzałe przykłady i szuka analogii. Szczęście, że Wacław Kuchar uratował z pożogi autentyczny tekst angielsko - francuski przepisów i regulaminów. Poza tym, niezbyt rygorystycznie traktują się uchybienia formalne, jeśli jest przekonanie, że nie powstały ze złej woli.

PRZERAŹLIWY KRZYK

Hokej jest grą bojową, męską, twardą. W Krakowie nigdy nie lubiano zbyt agresywnej walki. Tradycja przetrwała i poprzez wojnę. Nie jesteśmy zwolennikami chamskiego rozbijactwa, ale nie godzimy się na zbytnią lalkowatość. Hokej jest grą męską. Dopuszcza do zderzeń i twardej gry ciałem, lepsze to, niż ukryte złośliwe faule, które ukarać należy bez reszty. Nie znaczy to, by przez przewrażliwienia psuć ciągłość gry i narażać zawodników na przykre niespodzianki, gdy wyjdą na obce areny i zetkną się z internacjonalną interpretacją. (t.m.).

TWORZENIE PAŃSTWOWEJ RADY

Montaż naczelnych władz WF i PW postępuje naprzód. Po szeregu konferencji u gen. Spychalskiego, ustalono już tymczasowy skład prezydium Państwowej Rady WF i PW na czele której stanie zapewne płk. dr. Cilewicz, wieloletni dyrektor CIWF na Bielanach.

Mówi się, że w gronie 10 nominatów z pośród wybitnych znawców zagadnień higieny, WF i pedagogiki — znajdują się m. in.: prof. Piasecki (Poznań), dr. Sidorowicz (Kraków) i dr. Tokarski (Warszawa).

DO SZWECJI

W lutym udaje się do Szwecji ekspedycja tenisistów francuskich, w której skład wchodzą: Petra, Pelizza, Bolelli, Cochet i Borotra. Francuzi rozegrają również mecz w Kopenhadze.

Przez krzyki, groźby i łzy...

Na fotel prezesa WOZPN

Około 100 osób w małej salce OM TUR męczyło się w ciągu siedmiu godzin jak przebrnąć przez zarzuty stawiane ustępującemu Zarządowi, by dać pozór wymiaru sprawiedliwości, a nie doprowadzić jednak do rozłamu. Jeżeli w pewnej mierze się to udało osiągnąć zasługa to bloku klubów robotniczych, które nie odmówiły swej współpracy w nowym zarządzie pod sterem, który sprawił w roku minionym tyle krytykowanych ostro niespodzianek.

Zaczęło się od batalii o przewodnictwo zebrania. Gdy na stołcu tym zasiadł ob. Gadomski z Radomia, kandydat KS-u, można było już wiedzieć, że i inne głosowania pójdą tą samą drogą.

Komisja rewizyjna w osobie d-ra Kaflińskiego sprecyzowała szereg zarzutów pod adresem skarbnika (jak wiadomo nieobecnego w Warszawie). Lecz zastrzegła z góry, że praca jej była bardzo utrudniona zupełnym chaosem w rachunkowości, która właściwie nie istniała. W efekcie komisja rewizyjna oświadczyła, że nie może postawić wniosku o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi.

Stanowisko takie zostało skrytykowane i wniesiono poprawkę o oddzielenie sprawy skarbnika od innych członków zarządu, jeżeli niema przeciwko nim zarzutów świadomego uczestnictwa w poczynaniach byłego ministra skarbu WOZPN.

W tym przemówieniu obrończym ob. Romanowski błysnął prawdziwą klasą trybuna ludowego: grzmiał, krzyczał, rzucał groźby (między innymi pod adresem prasy), a wreszcie ronił łzy. Co tu dużo mówić. Zdobył poklask większości sali. Liczebnie ta większość ujawniła się podczas głosowania na prezesa, kiedy to ob. Romanowski otrzymał 58 głosów wobec 39, które padły na kandydata WRSKO prokuratora Krukowskiego.

Wynik głosowania wskazuje na to, że większość klubów okręgu życzy sobie, aby praca WOZPN prowadzona była w ten sam sposób, jak dotychczas. Jedynie kluby robotnicze podkreśliły swe odmienne stanowisko w głosowaniu nad absolutorium dla ustępującego zarządu.

Sprawozdania z działalności W.O.Z.P.N. we właściwym tego słowa znaczeniu nie było. Improwizował je ustnie prezes Romanowski, co okazało się dla większości słuchaczy dostateczne. Oryginalne stanowisko zajął ob. Romanowski w sprawie szerzącego się w sporcie alkoholizmu i walki z nim na łamach prasy. Zdaniem jego jest to bezcelowe, gdyż i tak wszystkie bankiety podlewane są wódką. Jeżeli uchwalicie — wołał — skasowanie alkoholizmu, dopilnuję tego.

A czy koniecznie potrzeba na to uchwały walnego zebrania — zapytamy — jeżeli uznaje się szkodliwość [illegible]

Do zarządu weszli pozatem: wiceprezes amd. Borowiecki, Niewiadomski (wydział gier i dyscypliny), Ciszewski (sportowy) i mjr. Czarnik (wyszkoleniowy). Sekretarz Beckier, skarbnik Laskowski, kapitan zw. Nowakowski, referent podokręgu Mozelewski, gospodarz Kujawa. Do komisji rewizyjnej weszli przedstawiciele opozycji: Wilczyński, Domosławski i Niewiadomski.

Udzielono amnestii piłkarzom warszawskim, zawieszonym za grę w barwach Garbarza (Radom). Wniosek klubów prowincjonalnych, aby utworzyć z nich oddzielną grupę odrzucono. Klasę A powiększono do liczby 13 klubów, zaliczając do niej KS Polonia. W chaosie kończących się obrad przyjęto jedynie do wiadomości wniosek klubów robotniczych o [illegible] walki z kaperownictwem i pijaństwie w sporcie.

M. S.

„Polecicie do Brazylii"

mówi prof. Pelikan — szef piłkarstwa Czechosłowackiego

Być w Pradze i nie rozmawiać z prof. dr Pelikanem – starym naszym znajomym z meczów piłkarskich Polska—Czechosłowacja, to byłby wstyd. Popularny w Czechosłowacji profesor – to przecież tamtejszy król piłki nożnej, wieloletni prezes związku czechosłowackiego i delegat FIF-Y (Związku Międzynarodowego). Raz rozmawiać z profesorem, to jakby wybić okno na świat i jednym haustem wypić wszystkie najświeższe nowiny międzynarodowego futbolu.

A więc zaczynamy, jaka jest obecna sytuacja w FIF-ie?

– Pierwsze powojenne zebranie odbyło się w Zurichu 11 listopada 1945 r. Przede wszystkim delegaci postawili wniosek wyłączenia przedstawicieli Niemiec i Japonii. Włoch dr Mauro sam podał się do dymisji. Podczas zebrania dowiedzieliśmy się, iż Anglia w najbliższej przyszłości ma również zamiar przystąpić do naszej organizacji.

DEMOKRATYCZNA FIFA

Jednym słowem, powojenna FIFA będzie miała wybitny charakter demokratyczny bez najmniejszych wpływów faszystowskich czy też rasistowskich. Drugie posiedzenie FIFY ustalono w terminie meczu Szwajcaria—Anglia, który odbędzie się w lecie, przypuszczalnie w czerwcu w Londynie. Na tym posiedzeniu zostanie definitywnie załatwione przyjęcie Anglii wraz z Dominiami do Międzynarodowego Związku. Delegat Związku Radzieckiego był zaproszony do Zurychu, ale nie przybył. Moim zdaniem, Rosja raczej nie przystąpi do FIFY.

– A teraz, panie profesorze, jak się przedstawia sprawa mistrzostw świata?

– Odnośnie tej kwestii zostaje zwołany specjalny kongres w Luxemburgu na dzień 20 czerwca br. O ile wiem – to mistrzostwa zostaną rozegrane w 1947 r. w Brazylii.

– Jednak istniał projekt grania na terenie Argentyny?

– Tak jest, ale na to nie zgodził się Amerykański Związek Piłki Nożnej, który organizację ma powierzyć Brazylii.

– Panie Profesorze – Brazylia leży przecież tak daleko od Europy? Biedne i wyniszczone kraje europejskie nie będą mogły pozwolić sobie na tak wielkie koszty. To będzie kosztowało miliony.

SAMOLOTEM DO BRAZYLII

– Nic się nie bójcie – polecicie do Brazylii!

Właśnie dlatego forsujemy urządzenie mistrzostw w tym kraju, ponieważ jest on dziś jednym z najbogatszych na świecie. Na organizację może sobie pozwolić tylko Ameryka, a nie biedna Europa. Drużyny europejskie polecą samolotami z Lizbony do Brazylii! Nawet sobie nie wyobrażacie, jakie Brazylia ma dziś możliwości. W turnieju weźmie udział 16 drużyn. System rozgrywania mistrzostw zostanie ustalony w Luxemburgu.

Wierzę, że i dla was znajdzie się miejsce w samolocie!

W tym miejscu jeszcze dodam, że nie przypuszczam aby Anglia, która już będzie członkiem FIFY, wzięła udział w mistrzostwach, ponieważ rozgrywki będą się odbywały w sezonie letnim, który jest raczej wakacjami piłkarzy brytyjskich.

– A jak się przedstawia sytuacja z wznowieniem rozgrywek o puchar Mitropa?

– W rozgrywkach tych brały udział zespoły klubowe, a nie państwowe. Przed wojną uczestniczyli w walkach reprezentanci Czechosłowacji, Italii, Austrii, Jugosławii i Rumunii. Moim zdaniem, jest jeszcze przedwcześnie myśleć o wznowieniu tych rozgrywek, gdyż trudności natury politycznej są dotychczas głębokie.

WĘGRZY PRZODUJĄ

– Jaki jest w tej chwili poziom piłki nożnej w Europie i gdzie, zdaniem pana, znajdują się najsilniejsze ośrodki?

– Trudno odpowiedzieć na to pytanie, ale jeśli się weźmie pod uwagę dotychczasowe rozgrywki międzypaństwowe, to najgroźniejsze wydają się Węgry. Bo weźmy rezultaty: Francja po licznych sukcesach nad Szwajcarią, Holandią, Belgią jedzie do Wiednia i przegrywa z kretesem, a tymczasem Węgry dwukrotnie biją Austrię na własnym i cudzym terenie w stosunku 5:2 i 2:0! Uważam również za bardzo silną ekipę Szwajcarii, która pobiła Szwecję 3:0 i zremisowała z Italią 3:3. Nasze plany międzynarodowe są również rozległe, będziemy grali z Jugosławią, z Francją 7 lub 14 kwietnia w Paryżu, 29 września ze Szwajcarią w Pradze. W pertraktacjach znajduje się spotkanie z Anglią, które pewnie dojdzie do skutku w kwietniu w Pradze.

CZECHOSŁOWACJA CHCE GRAĆ Z POLSKĄ

– A mecz Polska—Czechosłowacja?

– W każdej chwili, gotowi jesteśmy z wami grać, kiedy tylko chcecie czy to u nas, czy u was.

– Może profesor jeszcze coś opowie o organizacji piłki nożnej w Czechosłowacji.

– W tym sezonie nasza liga wyjątkowo obejmuje aż 20 grających zespołów. Tak duża ilość konkurentów tłumaczy się tym, że do ligi dopuszczono prócz 14 ekip czeskich jeszcze sześć słowackich. Musieliśmy więc podzielić drużyny na dwie grupy po 10 zespołów. W każdej grupie jest 7 czeskich i 3 słowackie. Najlepsze dwie rozegrają z sobą finał. Z każdej grupy spadnie po 4 drużyny i w ten sposób w przyszłości ograniczy ligę do 12 zespołów.

ŚMIERĆ SYNA HEIDRICHA

Tematy piłkarskie wyczerpują się, rozmawiamy o stosunkach panujących podczas okupacji – o Heidrichu.

– A pan wie, że syn Heidricha narobił czeskiemu piłkarstwu wiele kłopotów. Historia przedstawia się w ten sposób. Po zamachu na Heidricha, który odbył się w maju 1942 r. i po jego śmierci, rodzina Niemca pozostała w Czechosłowacji i zamieszkiwała nadal w zamku położonym w okolicach Pragi – Panenskich Brzežanech.

W dwa lata po śmierci ojca – jego 12-sto letni synek, jadąc drogą na rowerze został zabity przez autobus wiozący czeskich piłkarzy na mecz. Sprawa wyglądała tym gorzej, że wypadek miał miejsce w niedzielę – to jest w dniu, w którym w ogóle nie wolno było Czechom korzystać z lokomocji samochodowej. Na szczęście w autobusie znajdował się żandarm niemiecki, który zresztą również bezpodstawnie się tam znalazł. Tak czy owak, sprawa została zatuszowana – być może żandarm stwierdził, że wina całkowicie leżała po stronie młodego Heidricha. W każdym razie piłkarstwo czeskie przeżywało gorące dnie i byliśmy przygotowani na wielkie represje.

Pomyślałem sobie – jacyście byli szczęśliwi, mogliście za niemieckich czasów nie tylko grać w piłkę, ale i rozjeżdżać Niemców. Nie powiedziałem tego jednak głośno...

Gryż.

Szwajcarski rekord nieświadomości

Minęło już 8 miesięcy od kapitulacji Niemiec, 3 miesiące trwa już proces norymberski 22 największych zbrodniarzy hitlerowskich. Prokuratorzy 4 mocarstw zasypują świat dokumentami stwierdzającymi co i jak robili „rycerze swastyki" w krajach okupowanych.

A opinia sportowa Szwajcarii nadal trwa w przekonaniu, że Polakom nikt nie przeszkadzał w uprawianiu lekkiej atletyki i stawianiu rekordów...

PZLA otrzymał miły list od red. Wernera Steinera z Berna (datowany w grudniu), z prośbą o dostarczenie mu brakujących najlepszych wyników lekkoatletów polskich z lat 1943 i 1944. Szwajcar, nie chcąc nas widocznie urazić, zaznacza — dla pewności — że za pewne nie mieliśmy zbyt wiele c[illegible] w tych latach na sport, gdyż myśleliśmy o oswobodzeniu Ojczyzny.

Czemu to zastrzeżenie dotyczy tylko dwu ostatnich lat okupacji hitlerowskiej —, nie wiadomo. Zapewne kol. Steiner sądzi, że w latach 1939 — 1942 Polacy mieli swobodę zupełną a dopiero później „przyciśnięto ich nieco".

List red. Steinera, pisany w języku niemieckim przekazał mi PZLA do... załatwienia. Naturalnie, wyślę żądaną aktualną tabelę 10-ciu najlepszych wyników. Gdy ją przeczyta zrozumie chyba najlepiej, że w latach okupacji młodzież polska uprawiała sporty, ale nie boiskowe, mierzone metrem i stoperem. Wyniki rzutów... granatem" były wprawdzie notowane ale nie w tabelach rekordów sportowych.

M. STRZELECKI

SPYCHAŁA W ITALII

Jak już donosiliśmy, Ignacy Tłoczyński znajduje się w tej chwili w Italii. Również w tym kraju przebywa Czesław Spychała. Klimat włoski niewątpliwie umożliwi naszym czołowym tenisistom przeprowadzenie solidnej zaprawy zimowej.

NIEŚMIERTELNY TILDEN

W tym roku dojdzie do wielkiego turnieju tenisowego zawodowców, który będzie miał miejsce w Anglii na stadionie w Wambley. Zapewniony jest udział seniora Tildena, Vinesa i Budge.



Wstać! Sąd idzie!

Kapitan P.Z.B. na ławie oskarżonych

Za przegrany mecz jest odpowiedzialny kapitan związkowy — on to musi wytłumaczyć się z poniesionej porażki. Według tradycji powołujemy kapitana PZB — Tadeusza [illegible] pod sąd. Niech się broni.

— Proszę wstać, Wysoki Sąd idzie!

— Czy Tadeusz [illegible] przyznaje się do winy?

— Nie! — odpowiada pewnym głosem kapitan PZB.

Zaczynamy przewód. Dlaczego kapitan wstawił do drużyny Czarneckiego, czy nie było lepszych?

— Łudzianin jest w tej chwili niewątpliwie najszybszą naszą „muchą". Przebył obóz kondycyjny i powinien stanąć w Pradze w pełni sił. Zasadniczo Polak był lepszym bokserem niż jego przeciwnik. [illegible] miał wszelkie dane aby mecz wygrać. Nie moja wina, że był zdenerwowany i miał słaby dzień. Nasze „muchy" przedwojenne jak Rotholc czy Sobkowiak [illegible] nie przegrałyby, ale to już inna sprawa.

— Dlaczego wystawiono Józwiaka? Przecież to młody nie doświadczony zawodnik, na którego barki nie należało włożyć taki ciężar?

— Niestety, kategoria koguta jest w tej chwili w Polsce naszym najsłabszym punktem. Nie mamy zupełnie wyboru. Moim zdaniem lepszy byłby [illegible], ale ten ostatnio chorował i nie stawił się na obóz. Bezpośrednio po chorobie przegrał z [illegible], a jak się ostatnio okazuje Górecki z kolei dał się pobić [illegible]. Projektowałem wystawienie w wadze koguciej Bugalskiego — jako najbardziej rutynowanego, ale bałem się, że ten zawodnik musi zrzucić dwa i pół kila, co osłabiłoby go bardzo. Wiedziałem, że jesteśmy w tym miejscu słabi ale nie miałem wyboru.

— Dlaczego wystawiono Czortka, który ostatnio bardzo mało walczył.

— Czortek wypadł bardzo dobrze podczas treningów. Liczyliśmy bezwarunkowo na jego zwycięstwo. Okazało się jednak, że był przetrenowany — nie jest już pierwszej młodości i nie zdobył się na tę szybkość, na której opieraliśmy jego zwycięstwo. Jestem przekonany, że każdy inny zawodnik, czy to byłby Bagiński czy [illegible] — obaj oni przegraliby z doskonałym Navratilem, którego typuję na przyszłego mistrza Europy.

— Z jakiego powodu wystawiono dwie lekkie wagi?

— Sądziliśmy, że w ten sposób zdobędziemy cztery punkty. Właściwie tak się stało, zdobyliśmy jednak [illegible] jeden punkt Kowalskiemu, który moim zdaniem wygrał nawet mimo słabego dnia.

— Czy nie było ryzykowne wystawienie Pisarskiego, który miał kontuzjowaną rękę?

— Stara kontuzja Pisarskiego z czasu meczu w Poznaniu nie miała nic wspólnego z wypadkiem praskim. Pisarski cierpiał na drobne pęknięcie kostki pięściowej, które już dawno się zagoiło i stanął on w Czechosłowacji w pełni sił. Złamanie ręki nastąpiło obecnie poza łokciem w tym samym miejscu jak to przed laty w walce z Salgellim. Pisarski był bezwarunkowo naszym najsilniejszym średnim, i jego wystawienie było zupełnie usprawiedliwione.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy wydał wyrok uniewinniający z zaleceniem aby na przyszłość kapitan dołożył starań w kierunku odmłodzenia drużyny. (g).

Dyrektor recydywista zwalcza boks

przed meczem Katowice-Praga

KATOWICE, 27.1. (tel. wł.). — Katowice już w tej chwili stoją pod znakiem mającego się odbyć w dniu 3 lutego na Śląsku spotkania bokserskiego z reprezentacją Pragi. Niestety Zarząd Miasta Katowic i inne czynniki oficjalne nie wykazują najmniejszego zainteresowania meczem i nie idą absolutnie na rękę sportowcom. W tych warunkach praca organizatorów jest przykra i utrudniona.

Wróg Śląskiego Sportu Nr 1 dyrektor Filharmonii p. Niziński trudności czyni trudności z wynajęciem sali Filharmonii. Jeśli dyrektor nie da się przekonać, mecz odbędzie się w Teatrze Miejskim w Katowicach.

W przeciwieństwie do Katowic pełne zrozumienie dla potrzeb sportowców okazuje Zarząd Miasta w Chorzowie, gdzie ma mieć miejsce drugie spotkanie z Czechosłowakami w dniu 5-go lutego. Przyjęcie gości w Chorzowie ma się odbyć na koszt miasta.

Przypuszczalny skład Katowic: Grzywocz, Łada, Manecki, Komuda, Grądkowski, Nowara, Kolonko i Wocka(!). Skład Pragi: Voudra, Jeleń, Seidenglanz, Petrin, Koudela, Prihoda, Wiesner, Rademacher.

Tak więc, w ramach meczu zobaczymy przypuszczalnie do trzeciego sensacyjnego pojedynku Koudela — Grądkowski. Sądzimy jednak, iż Czech nie przyjedzie do Polski, gdyż podczas ostatniej walki z Grądkowskim uległ kontuzji bębenka ucha. (z)

Hallo! Tu Bruksela

Ostatnie wiadomości z Belgii

(Korespondencja własna Przeglądu Sportowego)

Na wstępie muszę się podzielić smutną wiadomością — jeden z naszych przyjaciół belgijskich Van Schellem, który był w Polsce pierwszym trenerem pływackim, a następnie brał udział w zawodach o puchar Gordon Benetta i startował kilkakrotnie w Polsce, nie żyje. Van Schellem był jednym z przywódców ruchu podziemnego. Aresztowany został przez gestapo, torturowany i rozstrzelany nie wydawszy nikogo. Jest on dziś w Belgii czczony jako jeden z największych bohaterów narodowych w walce z Niemcami.

Victor Boin, nadal jest prezesem Międzynarodowego Związku Prasy Sportowej. Przedwojenne mandaty nie wygasły — tak, że wiceprezesura nadal znajduje się w polskich rękach, ponieważ przed wojną piastowałem ten urząd. *Na przyszły rok w Brukseli nastąpi zjazd prasy sportowej. Zjazd ten będzie musiał być obsadzony również przez Polskę.*

Znany dziennikarz belgijski Maurice de Behault, który posiada polski Krzyż Zasługi, brał również czynny udział w ruchu podziemnym. Jest on wielkim propagatorem sportu polskiego na gruncie belgijskim. Ostatnio zamieścił w socjalistycznym organie „Le Peuple" artykuł poświęcony pamięci Janusza Kusocińskiego. Pisze on często i o innych sportowcach polskich.

*

Szamota kilkakrotnie startował w Paryżu podczas okupacji. Ostatnio jednak słuch o nim zaginął nie wiem co się z nim dzieje.

Kierownik krakowskiej Wisły Delekta pracuje w Czerwonym Krzyżu w Londynie i stara się o powrót do kraju.

*

Ostatnio do Brukseli przyjechał z Warszawy chargé d'affaires Bartel, *który prosił o zorganizowanie meczu piłkarskiego Polska — Belgia.* Oczywiście nie wdzę przeszkód aby taki mecz doprowadzić do skutku. Osobiście przebywałem przez cztery lata w Szkocji i nawiązałem żywy kontakt z tamtejszymi sferami sportowymi. Mam już gotowe *zaproszenie dla piłkarzy polskich w Szkocji.*

Oczywiście muszę się jeszcze przekonać, czy stan dzisiejszego piłkarstwa polskiego pozwoli na tego rodzaju wycieczkę.

Jeśli chodzi o piłkarstwo belgijskie, to rozpoczęły się normalne mistrzostwa z udziałem 19-tu zespołów. W I-ej Lidze prowadzi brukselski Anderlecht — kolejność jeszcze niewątpliwie nie raz ulegnie zmianie. Słynny piłkarz Raymond Braine z Berschotu siedzi w więzieniu za współpracę z Niemcami.

JAN HAUPTMAN.

GDZIE ONI SĄ?

Andrzej Przeworski ex-bramkarz Cracovii i Polonii, a następnie sędzia piłkarski, przebywa obecnie w Niemczech w okolicach Kolonii.

Red. Aleksander Szenajch, który przebywa obecnie w Niemczech, nosi się z zamiarem dokończenia studiów handlowych w Belgii.

HAEG ZAWODOWCEM

Według ostatnich wiadomości nadeszłych ze Szwecji, Haeg został ostatecznie uznany za zawodowca.

KAZIMIERZ GRYŻEWSKI

O Czortku, który przegrał z Prezydentem Pragi
O Grądkowskim - bokserze filozofie
i innych przygodach w Czechosłowacji

Mecz w Pradze rozpoczął się od porażki Czortka, który poniósł niespodziewaną klęskę podczas rozmowy z prezydentem miasta dr Zenkim. Zaprezentowaliśmy „Kojtka" jako więźnia z Oświęcimia.

— A ile lat pan siedział? — zapytuje prezydent.

— Dwa lata i trzy miesiące.

— A ja przebywałem w Buchenwald 6 lat!

Prezydent wygrał 6:2!

Czortek z racji swego pobytu w Oświęcimiu stał się bardzo popularny w Pradze. Czterech Czechów — współtowarzyszów niedoli zatelefonowało do niego do hotelu z zapytaniem czy można go odwiedzić.



ALEKSANDER GRĄDKOWSKI

Grądkowski — to bokser filozof. Koledzy kpili z niego, że siedzi pół godziny przed meczem smutny i zdenerwowany — tak jakby się bał stanąć na ringu. A co o tym mówi warszawianin:

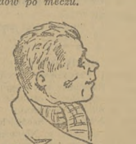
— Każdą walkę muszę przemyśleć przed meczem. Układam plan strategiczny, szczególniej jeśli już raz walczyłem z danym przeciwnikiem. Przypominam sobie wówczas jego niebezpieczne pociągnięcia i planuję obronę. Koudelę poznałem w Poznaniu, trafił mnie siedem razy w wątrobę i z tego powodu cierpiałem bardzo. Teraz sobie wykombinowałem, że te ciosy będę zbijał lewym łokciem. Tak się też stało — Czech ani razu nie zdołał uderzyć mnie w dolne partie.

Kiedy w drugiej rundzie strzeliłem Koudelę prawym hakiem prosto na punkt i on poszedł na deski, przypomniałem sobie nieszczęsną walkę z Lelewskim w Katowicach, kiedy mając go na macie, przegrałem, gdyż za wszelką cenę chciałem rywala znokautować. Teraz wiedziałem, że walka jest wygrana i postanowiłem iść ostrożnie, a w trzeciej rundzie kryć się dobrze i zachować stan posiadania.

A oto mówił Koudela.

— Nie wiem jakim sposobem znalazłem się na deskach. Po raz pierwszy w życiu coś podobnego mnie spotkało. Jest mnie przykro, że u siebie w domu przegrałem w większym stosunku niż w Poznaniu.

— Niech pan patrzy na mnie, zwraca się Grądkowski — przecież można w boksie walczyć fair, ani ja ani Koudela nie mamy na twarzach żadnych śladów po meczu.



JÓŹWIAK

Na ringu praskim zabrakło kalafonii. Nasi zawodnicy ślizgali się i nie trzymali się pewnie na nogach. Brak ten był poważną przyczyną, iż kilku naszych pięściarzy walczyło poniżej swych możliwości. Jóźwiak startował na bosaka — jak również i kilku innych bokserów. Chłopcy narzekali również na zbyt miękkie i zużyte rękawice. Czesi przyzwyczajeni już do braku kalafonii czuli się pewniej.

***

— Łzy stanęły mi w oczach, gdy zagrano „Jeszcze Polska nie zginęła", opowiada Czortek. Od czasu powrotu z obozu nie słyszałem jeszcze naszego hymnu. Myślałem, że się rozpłaczę.

***

Jak wielkie było zainteresowanie meczem świadczy, iż Poselstwo Polskie w Pradze żądało od organizatorów aż 60 biletów bezpłatnych! Ponieważ sala została już odławna wyprzedana Związek Czechosłowacki znalazł się w niemałym kłopocie... bo też nigdy nie przypuszczał, aby nasza placówka miała aż tylu urzędników...

***

— Ja to zawsze tak wycyrkluję, aby wygrać tyle ile potrzeba, nie wysilając się zbytnio — opowiada Franek Szymura.

Poczciwego Franka może kiedyś ten system zawieść, gdyż sędziowie czechosłowaccy wypunktowali mu mecz w ten sposób: 20:20, 20:20, 20:19. Nie wiele brakowało, a Szymura „wycyrklowałby" remis.

Jak zwykle podczas wyjazdów zagranicznych największą atrakcją było wysyłanie pocztówek do przyjaciół w kraju. Rej wodził Szymura. Sztam musiał nawet ogłosić, iż podpisuje pocztówki jedynie pomiędzy 16-tą a 17-tą.



FELIKS SZTAM

W wagonie wiozącym nas do Pragi został [illegible] po[illegible]dzy p. [illegible], kierownikiem LKS-u, a p. Kosmowskim, mecenasem katowickiego boksu i głównym aprowizatorem drużyny. Mianowicie założono się o najbliższy wynik walki Grądkowski — Olejnik. Suma zakładu wynosi 10.000 zł. W drodze powrotnej p. Kosmowski zaproponował podwyższenie tej stawki...

***

Kapitan Suszczyński nie miał szczęścia, nie tylko że przegrał mecz, ale poniósł dość dotkliwą porażkę w bridża. Jednym z pogromców kapitana był Grądkowski.

***

Gospodarze dołożyli wszelkich starań aby organizacja przyjęcia [illegible] ekipy polskiej była jak najlepsza. Zostali oni jednak zaskoczeni chmarą kibiców, którzy przyjechali wraz z drużyną — co popsuło szyki. Jeszcze chyba nigdy nasza bokserska zagraniczna ekspedycja nie liczyła około 30 osób. Czesi robili co mogli, postarali się nawet o bezpłatne przejazdy tramwajowe dla uczestników wyprawy.

Najgorzej było z jedzeniem, ale przy systemie kartkowym gospodarze nie wiele mogli zdziałać. W każdym razie bankiet zorganizowany przez Zarząd Miejski wypadł świetnie.

***

Nasza reprezentacja pod wodzą Sztama wybrała się na mecz hokejowy Szwajcaria — Czechosłowacja. Chłopcy z żalem musieli opuścić widownię już po pierwszej tercji, ponieważ Sztam obawiał się, że przemarzną, a na drugi dzień już o godzinie 9-ej i pół miały się rozpocząć walki na ringu. Chyba po raz pierwszy w historii boksu polskiego nasza drużyna rozegrała spotkanie w tak wczesnej godzinie.



KOZIOŁEK

Najbardziej przykrym momentem meczu był wypadek Pisarskiego, zdarzył się akurat w chwili gdy Pisarski ruszył do ataku i osiągnął nad przeciwnikiem wyraźną przewagę. Raptem zaprzestał walki z bolesnym skurczem na twarzy. Publiczność czechosłowacka nie zorientowała się w tragedii i wybuchnęła entuzjazmem, w chwili najmniej ku temu odpowiedniej.

A w ogóle widownia praska ma charakter dość specyficzny, oklaskuje boksera w chwili, gdy idzie do ataku i jakkolwiek jego ofensywa nie przynosi efektu. Nawet ciosy spadające na barki czy też blokowane były oklaskiwane przez publiczność. Natomiast jeśli chodzi o przyjęcie na ringu drużyny polskiej, to było ono nadzwyczaj serdeczne i oklaski niemal tak głośne jak i przeznaczone dla zespołu miejscowego.

***

Drużyna polska w sumie liczyła w Poznaniu 231 lat, a czechosłowacka 139, natomiast w Pradze Polska 220, a czechosłowacka — 184. Zespół polski został odmłodzony o jeden rok na skutek wstawienia Jóźwiaka, natomiast gospodarze „postarzeli" wobec startu Jelenia — weterana pięściarstwa czechosłowackiego.

Polacy w sumie odbyli 1339 walk, z których wygrali 1107 — 131 przegrali i 101 nierozstrzygnęli. Czechosłowacy startowali na ringu 1167 razy, 923 mecze wygrali, 128 przegrali i 113 zremisowali. Jak z tej statystyki wynika Czechosłowacy walczyli stosunkowo więcej razy niż nasi chłopcy, jeśli weźmiemy pod uwagę ich wiek. Wynikałoby z tego, że bynajmniej nie powinno im braknąć rutyny.

***

Po raz pierwszy w historii pięściarstwa polskiego na meczu zagranicznym znajdował się obserwator z ramienia PUWF — mjr. Henryk Czarnik. Tego rodzaju delegatura wywarła w sferach sportowych czechosłowackich poważne wrażenie.

***

W hotelu Baranek, gdzie mieszkała ekspedycja polska, wytworzyła [illegible] jak gdyby giełda sportowa polsko-czechosłowacka; zawierane tam wzajemnie kontrakty i pertraktowane o liczne spotkania zagraniczne. Nawet zgłaszali się łucznicy, którzy już dowiedzieli się o powrocie do kraju Spychalskiej, byli również kierownicy hazeny, którzy chcieli nasze zawodniczki zapraszać do siebie.

KAZIMIERZ GRYŻEWSKI

Koniec niemieckich wpływów w FIB-ie

Po złamaniu ręki przez Pisarskiego zaistniała dziwna sytuacja. Sędziowie czescy wpisali na swych kartach punktowych: „Pisarski przegrał przez techniczny k.o.". Wiceprezes Bielewicz, który również punktował wstał ze swego miejsca i rozpoczął gorąco protestować.

— Jakto nie znacie najnowszych przepisów FIBY...?

Okazało się, że Czesi istotnie ich nie znają. Sposób punktowania walki aż do chwili, gdy zawodnik nie jest zdolny do jej prowadzenia na skutek wypadku, nie dotarł do Pragi. U nas natomiast już od 10-ciu miesięcy wszystkie walki są już sędziowane według postanowień dublińskich. Tak doświadczony i międzynarodowy sędzia czeskosłowacki jak Dvorzak punktował mecz Polska — Finlandia we Lwowie w 1939 słucha o takim regulaminie jakby o bajce o żelaznym wilku i wzrusza ramionami.

SZACHERKI NIEMIECKIE

Czesi pokazują nam zresztą ostatni biuletyn FIBY odnośnie sędziowania. Okazuje się, że istotnie zawiera on stare przepisy z pominięciem reform uchwalonych w 1939 r. Jak to się mogło stać? Po prostu na skutek wybuchu wojny biuletyn z postanowieniami z Dublina ze względów technicznych nie został wydrukowany i rozesłany zainteresowanym związkom państwowym. Niemcy skorzystali z tego, podczas wojny opanowali kompletnie FIBĘ, lekceważąc postanowienia kongresu w Irlandii. Ponieważ byli oni przeciwni reformie odnośnie wspomnianego sędziowania, zachowali w nowych przepisach stary system. Delegatów czechosłowackich w Dublinie nie było i nic nie wiedzieli o zmianach.

Ale to wszystko mało, na tym nie skończyły się szacherki niemieckie. W biuletynie wydanym po kongresie winni być wymienieni ostatni mistrzowie Europy. Ponieważ Niemcy chcieli wymazać z historii świata wszystko co polskie, a na liście mistrzów nie brakło Polaków, woleli o niej zupełnie nie wspominać, aby tylko świat zapomniał, że kiedyś w Polsce istniał boks i byli dobrzy pięściarze, którzy zdobywali najwyższe tytuły.

Czas więc zrobić porządek z naleciałościami hitlerowskiej FIBY. Zrozumieli to zarówno Polacy jak i Czechosłowacy, którzy postanowili, że Związek Międzynarodowy musi być zreorganizowany i zreformowany na nowych podstawach. Utworzono wspólny front i uchwalono zawiadomić prezesa Suederlanda, przebywającego w Szwecji, iż najbliższe posiedzenie FIBY odbędzie się w Pradze w dniu 5 maja.

Nadto porozumiano się co do Mistrzostw Europy, zarówno Czechosłowacy jak i Polacy doszli do przekonania, że impreza ta w przeciągu najbliższych dwu lat nie może się odbyć z uwagi na szereg komplikacji natury technicznej.

TRÓJMECZ POLSKA — JUGOSŁAWIA — CZECHOSŁOWACJA

Pomiędzy delegatami obu krajów zapadła decyzja, iż w przeciągu najbliższych trzech lat będą rozgrywane trójmecze Polska — Czechosłowacja — Jugosławia (Czesi posiadali upoważnienie Jugosławii do decydowania w ich imieniu). Pierwsza tego rodzaju impreza odbędzie się w Polsce 13—15 września, a miejsce jej zostanie ustalone w późniejszym terminie w zależności od hali. Trójmecz rozgrywany będzie systemem punktowym (wszyscy zawodnicy będą walczyli z sobą kolejno). Trójmecz wyłoni zarówno mistrzów indywidualnych jak i mistrza drużynowego.

Powracając jeszcze do zebrania FIBY — to postanowiono zaprosić do niej Związek Radziecki.

NASZE KOMENTARZE

Jeśli chodzi o nasze komentarze — to projekt trójmeczu jest szczęśliwy, niestety Jugosławia przed wojną nie odgrywała najmniejszej roli w pięściarstwie i obawiamy się, że będzie zbyt słabym przeciwnikiem zarówno dla nas jak i dla Czechosłowaków. W każdym razie przed wojną podobna impreza w Polsce nie miałaby powodzenia kasowego, gdyż nasza publiczność doskonale orientowała się w rozkładzie sił europejskich i można rzec, że była już zbyt „zblazowana" na punkcie dobrego boksu. Ale czasy się zmieniły, tak samo jak Czechosłowacja poczyniła kolosalny krok naprzód w pięściarstwie — tak samo i Jugosławia mogła zrobić postępy. Zobaczymy..

K. G.

GEN. PATTON BYŁ SŁYNNYM SPORTOWCEM

Tragiczna śmierć gen. Pattona (wypadek automobilowy) wywołało w sferach sportowych Ameryki szczery żal. Gen. Patton, bohater walk w Afryce i Francji był znakomitym sportowcem. W r. 1912 na Igrzyskach Olimpijskich w Sztokholmie zajął on czwarte miejsce za Szwedami w nowoczesnym pięcioboju. Uprawiał poza tym szereg innych gałęzi sportu.

BOS-SPOŁEM 12:4

WARSZAWA, 27. 1. (Tel. wł.). — Teatr „Komedia" na Pradze zapełnił się znów na meczu bokserskim dwu czołowych drużyn Warszawy. BOS podkreślił jeszcze raz swe pierwszeństwo, zwyciężając 12:4. Żadnej specjalnej poprawy poziomu u zawodników nie można było stwierdzić. Najlepiej się jeszcze reprezentował Majewski i Wiech. Oto wyniki w takiej kolejności, w jakiej rozgrywano walki:

Półśrednia: Malewski przy wyraźnej przewadze zwycięża Ilińskiego (S). Musza: Michalski (S) poddaje się w I-ej rundzie Patorze po 1 udanym ciosie. Półciężka: Grabowski BOS — bokser żywiołowy — chciał początkowo zademonstrować swe wyższość w jakiś „klasyczny" sposób, ale gdy uniki Sochackiego przeszkadzały temu, poszedł ostro na wymianę ciosów i zmusił rywala do poddania się w 3-ci r. Kogucia: Szadkowski (B) nokautuje w 3 r. wcale udatnie broniącego się Beszta. Piórkowa: Małecki (S) zwycięża na punkty po wyrównanej walce Sobótke. Lekka: Marciniak (S) otrzymuje dwa ostrzeżenia w walce z Łukasiewiczem i przegrywa na punkty. II półśrednia: Wiech (B) przeważa od początku i Łukasiewicz przegrywa w II-ej rundzie przez techniczne k.o. Średnia: Kupiec (Sp) zdobywa dwa punkty dla swych barw przez zwycięstwo nad Nowakowskim, często wchodzącym w klincze.

DOKOŁA PAŃSTWOWEJ RADY WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

W związku z przyznaniem Państwowym Zw. Sportowym 10 miejsc w radzie WF Międzyzwiązkowa Komisja uchwaliła zaproponować następujących kandydatów:

Boks i atletyka: dr Mirzyński lub Bilewicz.

Piłka nożna: Kuchar lub dr Kafliński, dr Zajączkowski, dyr. Filipkiewicz.

P. ręczna: — Nowak.

Wioślarstwo, kajakarstwo, żeglarstwo, płk Ombach.

Hokej na lodzie, na trawie, łyżwiarstwo :dyr. Boczar.

Pływactwo: do uznania Zw. Pływ.

Lekkoatletyka: dr Moroz.

Tenis i tenis stoł.: Olchowicz.

Gimnastyka: dr Bian.

Narciarstwo: dr Boniecki, red. Stalter.

ZBYTNI TEMPERAMENT WIDZÓW HISZPAŃSKICH

Jeśli nie mylą znaki na niebie i ziemi nie daleka już chwila, w której uciemiężony lud hiszpański zwolni się z pęt ostatnich faszystowskich mohikanów i stanie wśród nas jako wolny z wolnymi. Dlatego też wolno nam i należy interesować się sportem za Pirenejami, który, gdy chodzi o piłkę nożną, nie stracił wiele ze swego oblicza.

Jak twierdzą neutralni obserwatorzy klasa Hiszpanów jest obecnie bardzo wysoka. Cechuje ją naturalnie jak dawniej zawrotne tempo. Piłka toczy się szybko poprzez trzech czterech graczy, przeważnie bez stoppingu. Hiszpanie dysponują wspaniałymi bramkarzami i doskonałymi obrońcami. Nie zmieniło się też ani trochę nastawienie publiczności, która wykazuje taki „temperament", że sędziowanie nie należy do żadnej przyjemności.

Wszystkie wysiłki, aby ukrócić nerwy zbyt krewkich zawodników na nic się nie zdają. W myśl wskazań Związku sędziowie pouczają wprawdzie zawodników przed meczem, jednak już po kilkunastu minutach publiczność zaczyna demonstrować, ujmując się za rzekomą krzywdą i od tej chwili do końca widownia przemienia się we wrzące kotłowisko.

Rozgrywki o mistrzostwo weszły już w drugą fazę. Na czele kroczą Madrid, Oviedo, Sevilla, jednak Barcelona (zeszłoroczny mistrz) znajduje się w dobrej pozycji.

Naczelnik Milos Mynar kusi Polskę

Skok 4.15 m. o tyczce

ostrzeżeniem przed meczem z Czechami...

Na dużym placu przy Nomesti 14 Rijna, zobaczyłem budkę z wodą sodową, przylepioną do pochyłego płotu. Tego właśnie szukam od kilku godzin w Pradze, myszkując według wskazówek prof. Widyńskiego, kierownika działu wych. fiz. przy Ministerstwie Oświaty.

I rzeczywiście, nad furtką obok budki, tabliczka, a na niej litery C. A. A. U. co znaczy Ceskoslovencke Atelycka Amaterske Unie — odpowiednik naszego PZLA.

SPORTOWY — masz. 4 HM

Dzwonię, otwiera mi babinka i prowadzi na piętro do biura. Maszynistka pisze hałaśliwie, młodzieniec zza biurka patrzy na mnie ciekawie.

— Chciałem mówić z prezesem Vojtą.

Młodzieniec zrywa się i informuje.

— Vojta nie jest już prezesem CAAU. Mieszka stale w Brnie. Prezesem jest inż. Józef Moc, ale wszystkie sprawy załatwia zawsze naczelnik techniczny Milos Mynar. Czem mogę panu służyć?

Rozglądam się po pokoju pełnym fotografij. Na jednej ścianie zdjęcie Hejduka wygrywającego setkę.

— Macie archiwa w porządku, prawda?

— W najzupełniejszym — mówi z dumą Czech, wskazując amerykańskie segregatory.

Referent statystyczny Janecki wie wszystko. Proszę o cokolwiek zapytać..

— Jaki zatem mieliście w czasie wojny najlepszy wynik? Bem czy von Bem?

— Ach, to wiem bez książek. ale proszę spojrzeć — Wyciąga kartę: Bem NSK „Praha" — tyczka 4.15 m. 1943 r.

— 4.16 m! Niedowiary, cóż to za wspaniały chłopak..

Czech rumieni się.

— O, mamy z nim kłopoty. Posądzają go o współpracę z Niemcami. Policja wydała mu czystą cenzurę, a społeczeństwo nie. To wielki talent. Miał najlepszy skok w Europie. Stary Korejs powiedział, że Bem, jest fenomenem i może wygrać Olimpiadę, bo ma dopiero 20 lat!

— No, a jak tam było z innymi rezultatami w czasie wojny. Urządzaliście zawody normalnie.

— Tak. Nawet mistrzostwa odbywały się co roku. Mamy dużo świetnych zawodników, przeważnie w Pradze.

Sprinterzy Lazniczka (Sparta), Horic (Sparta biegają około 10.8 i 22 sek na 100 m i 200 m. Na 400 m bezkonkurencyjny od 1942 r. jest Smetana ze Sparty (50 sek.) 50-ty wynik w 1943 roku, jak pan widzi, wynosi 54 sek!..

CZESKI NURMI

800 m to Salj z „Bata" Zlin — biega około 1.56 min. Nasz „fenomen" długodystansowy Zatopek (Bata) już i na tym dystansie osiąga 1.58,7 (1943) a 1500 m biega w 4 min (ostatnio na treningu przebiegł 3.59) 3 km — Zatopek biega stale poniżej 9 min. 5 km nasz „Nurmi" przebiega w 15 min. 10 sek. 10 wynik w 1943 roku na 5 km wynosi 16.07.8 min.

W rzutach stary Knotek (Slavia) ciągle jeszcze pracuje. Rzuca około 14,60 m. Dyskiem rzucił niedawno 43 m. Skolei to Rihosek i Bem (Praha).

Słuchałem i mina mi zrzedła.

— Jak trafić do waszego prezesa?

Urzędnik CAAU napisał mi szybko adres: ul. Napletowa 29, Auto Union Min. Oświaty Sektor „C" (telesne wychowy a sportu).

START JANDERY

Długa sala, stoły, przy nich pochylone głowy. Jedna bardzo łysa, bardzo znajoma:

— Jandera!

Łysy olbrzym poderwał się i wystartował na moje spotkanie.

— Trojanowski!... a gdzie brat, mój odwieczny rywal?

Otto Jandera, nestor lekkoatletyki czeskiej, dotychczasowy rekordzista na 110 przez płotki (15.13 porwał mnie w ramiona i zaprowadził przed oblicze małego małego bruneciaka:

— Nasz naczelnik.

Rozmowa była prowadzona na dwa fronty. Prezes namawiał do trójmeczu Polska — Czechosłowacja — Jugosławia. Jandera na kieliszek wina.. Od prezesa uwolniłem się jednym zdaniem:

— Prezesie, przejrzałem skrupulatnie wasze wyniki. Jeszcze parę dni temu walczyłem o mecz z wami..

Dziś, ja pierwszy radzić będę, żeby go nie było. Jesteście starzy wojenni rutyniarze. Trzeba jednak trochę poczekać. To już raczej idę ze starym Janderą na kieliszek..

— Co robi Douda?

— Żyje, pracuje na poczcie.

— A wasz fenomen Engel ?

— Udało mu się. Tu szukało go gestapo jako Żyda. Engel był i jest w Ameryce.

KUSZENIE W SEKTORZE „C"

Prezes „judaszowym" ruchem podłożył mi pod nos preliminarz terminów na rok 1946.

— Patrz..

Mistrzostwa Czechosłowacji — 28 lipca.

Pierwsze Międzynarodowe — 23 sierpień — zarezerwowane.

Drugie Międzynarodowe — 9 września — wolne!

— Trojanowski, zróbmy spotkanie w Pradze. Ach, jakie to były te mecze z wami..

Biorę Janderę pod ramię i uciekam w kąt sali przed kuszeniem prezesa.

Jandera opowiada mi o swym synie Miloszu co nie chce biegać przez płotki i o swym pobycie w obozie (ale pod Berlinem.)

Prezes, profesor Milos Mynar nie rezygnuje jednak:

— Jugosławia już się zgodziła, a co Polska?

— Dobrze prezesie, opowiem to wszystko w Warszawie, ale powiem jeszcze, że Bem skacz 4.15 m o tyczce..

E. TROJANOWSKI

Siła fizyczna w walce z techniką

na meczu ŁKS — Grom 9:7

Wyniki techniczne: musza Stasiak (Ł) wygrywa z Sowińskim (G), kogucia Stolecki (Ł) wygrywa z Szopińskim (G), piórkowa Antkiewicz (G) wypunktował Pawlaka (Ł), lekka Kowalski (Ł) wygrywa z Krysiakiem (G), półśrednia Olejnik wygrywa w pierwszej rundzie przez k. o. z Żabińskim (G), średnia Unton (Ł) remisuje z Szymankiewiczem (G), półciężka Lik (G) zwycięża Rychtelskiego (Ł), ciężka Stopa zwycięża Błotnickiego (Ł) w I-ej r. przez k. o. Sędziowali na punkty Słaby, Jaworski i Dobrzański, w ringu Kordasz. Widzów w hali WIMY ok. 2000.

Tak jak spodziewaliśmy się Grom zaprezentował nam zawodników silnych fizycznie i o dobrej kondycji, ale jeszcze słabych technicznie, choć trzeba przyznać, że kilku bokserów, których obserwowaliśmy, podczas meczu, Łódź — Gdańsk, poczyniło postępy. Mamy na myśli przede wszystkim Sowińskiego i Antkiewicza. Pierwszy jest „muchą" niebezpieczną, o niezłym ciosie i pierwszorzędnym „gazie". Ta mała „maszynka" do bicia przypomina sposobem walki systemy zawodowców. Również niebezpiecznym, ze względu na temperament i silne ciosy jest Antkiewicz — ten jednak jeszcze musi solidnie popracować nad techniką, gdyż jeśli zmierzy się z pełnowartościowym bokserem, może łatwo spotkać się z fintami, które go zaskoczą.

ŁKS startował osłabiony brakiem Marcinkowskiego i Niewadziła, nie mówiąc już o Pisarskim. Na skutek tego musiały w drużynie nastąpić przesunięcia, które przede wszystkim w kategoriach ciężkich wypadły niepomyślnie dla łodzian. Pawlak walczył o kategorię wyżej, tak samo jak Rychtelski i Błotnicki. Gdynianie również zostali osłabieni brakiem kontuzjowanego Zielińskiego i zdyskwalifikowanego Iwańskiego.

Mecz rozpoczął się od nadprogramowej walki, w której w wadze piórkowej Rogalski (ZJ) — mistrz I-go Kroku, zremisował z młodziutkim Rogalewskim (G).

W wadze muszej rozegrała się bodaj najciekawsza walka dnia i stojąca na najlepszym poziomie. Sowiński i Stasiak okazali się bokserami o mniej więcej równych siłach. Sowiński wniósł na ring więcej żywiołowości — walczył on jak typowy fajter — Stasiak raczej kontrował i polował na błędy przeciwnika. Szczególniej w drugiej rundzie łodzianin okazał lepszą technikę i dzięki niej zwyciężył — choć końcówkę miał nieco wydatniejszą gdynianin.

Dobry mecz stoczył Stolecki, który w walce z Szopińskim zademonstrował dużą celność ciosów. Szczególniej prawe haki dochodziły zawsze do celu — również Stolecki często trafiał za pomocą uderzeń sierpowych.

Walka Antkiewicza z Pawlakiem dała dużo emocji. Zdawało się, że jednak technika weźmie górę nad temperamentem i siłą — tak się jednak nie stało. Pawlak zakrywał szczękę — a inkasował w żołądek. Antkiewicz stuprocentowy punczer nie dawał wytchnienia łodzianinowi, który cofał się, kontrując od czasu do czasu, był jednak zbyt sztywny i powolny na nogach aby jego akcje przyniosły mu punkty. Kilka razy Antkiewicz zapędza Pawlaka do rogu i łodzianin znajdował się w krytycznych sytuacjach.

Pierwsza runda walki Kowalskiego z Krysiakiem nie była ciekawa, była ona bez wyrazu. Akcje rozpoczynane przez łodzianina nie miały ciągłości. Sytuacja jednak zmienia się w następnej fazie. Kowalski „rozkręca się" i jego prawa coraz częściej znajduje drogę do szczęki przeciwnika. Mecz wygrywa pewnie Kowalski.

Mecz w półśredniej pomiędzy Olejnikiem a Żabińskim trwa bardzo krótko. Początkowo Żabiński utrzymuje, dzięki dłuższym rękom Olejnika na dystans, ale ten nagle „wchodzi" w niego i aplikuje serie. Żabiński chowa się w podwójnej gardzie, ale i to nie pomaga — Olejnik atakuje korpus; gdynianin usuwa się na deski i daje wyliczyć.

W średniej Unton był nieco lepszy niż podczas swego pierwszego startu w Łodzi, dość inteligentnie atakował dolne partie Szymankiewicza. Szymankiewicz jednak okazał się twardym pięściarzem, który również ma pojęcie o boksie. Po obustronnych wymianach ciosów — sędziowie zadecydowali słuszny remis.

Rychtelski po raz pierwszy w życiu stanął na ringu w kategorii półciężkiej, będąc lżejszy od Lika o 10 kg.! Oczywiście w tych warunkach nie mogło być mowy o normalnej walce. Rychtelski został zepchnięty do defensywy i tylko zrzadka rewanżował się. Przegrał on wyraźnie, [illegible] tej porażce nikt się nie dziwił.

Błyskawiczna walka odbyła się w kategorii ciężkiej. Stopa już na początku rundy, widząc lżejszego Błotnickiego, rzuca się na niego i kilka ciosów w zwarciu kładzie kres zmaganiom. Błotnicki przypuszczalnie mógł jeszcze walczyć, ale nie zdradzał ku temu ochoty.

Florety łódzkie lepsze od śląskich

W meczu szermierczym ZZK (Łódź) — katowicka Pogoń rozegrano spotkania w trzech rodzajach broni — florecie, szabli, i szpadzie.

W szabli i szpadzie spotkania zakończyły się wynikami remisowymi 8:8. W florecie zwycięstwo przypadło drużynie gospodarzy.

Poziom zawodów to wg kpt. Brzezickiego i ppor. Fokia był znacznie słabszy, aniżeli na mistrzostwach Śląska. Szermierze spadek formy tłumaczą tym, że coraz bardziej odczuwa się brak sprzętu, przez co ogranicza się treningi do minimum. Tym powodem tłumaczy się i słaby poziom niedzielnym zawodów rozegrany w sali YMCA w Łodzi.

WYNIKI TECHNICZNE:

Floret. Jankowski (Pog) — Kaźmierczak (ZZK) 3:5, Kandzia (Pog) — Bachman (ZZK) 3:5; Wójcik (Pog) — Dajwłoski (ZZK) 3:5; Walnik (Pog) — Łapiński (ZZK 5:2; Kandzia (Pog) — Kaźmierczak (ZZK) 5:4; Jankowski (Pog) — Łapiński (ZZK) 3:5; Wójcik (Pog — Bachman (ZZK) 3:5; Walnik (Pog) Dajwłoski (ZZK) 2:5; Jankowski — Bachman 3:5; Kandzia — Dajwłoski 4:5; Wójcik — Łapiński 5:3; Walnik — Kaźmierczak 1:5; Jankowski — Dajwłoskik 2:5; Kandzia — Łapiński 5:2; Wójcik — Kaźmierczak 4:5; Walnik — Bachman 3:5. Ogólny wynik spotkania 10:6 dla ZZK Łódź.

Szabla. (Goście na pierwszym miejscu Jankowski — Kaźmierczak 1:5; Kandzia — Bachman 5:2; Wójcik — Dajwłoski 6:3 Walnik — Łapiński 2:5; Kandzia — Kaźmierczak 4:5; Jankowski — Łapiński 3:5; Wójcik — Bachman 5:2; Walnik — Dajwłoski 2:5; Jankowski — Bachman 2:5; Kandzia — Dajwłoski 5:0; Wójcik — Łapiński 5:1; Walnik — Kaźmierczak 1:5; Jankowski — Dajwłoski 5:1; Kandzia — Łapiński 5:4; Wójcik — Kaźmierczak 5:2; Walnik — Bachman 2:5.

Ogólny wynik w szabli 8:8.

Szpada. Jankowski — Kaźmierczak 1:3, Kandzia — Bachman 3:3; Wójcik — Dajwłoski 3:1, Walnik — Łapiński 3:2, Kandzia — Kaźmierczak 0:3, Jankowski — Łapiński 1:3, Wójcik — Bachman 3:1, Walniak — Dajwłoski 1:3, Jankowski — Bachman 3:2, Kandzia — Dajwłoski 1:3, Wójcik — Łapiński 3:2, Walniak — Kaźmierczak 2:3, Jankowski — Dajwłoski 3:1, Kandzia — Łapiński 1:3, Wójcik — Kaźmierczak 3:3, Walniak — Bachman 3:2.

Ogólny wynik w szabli 8:8.

Zawody sędziowali: kpt. Brzezicki, ppor. Fokt, dr Jasieński, Czypionka, Rudnicki i Banaś.

Zainteresowanie zawodami bardzo duże.

Nagrodę w postaci maski dla najlepszego szpadzisty zdobył Kaźmierczak ZZK.

Powyższe zawody zostały sfilmowane przez operatora Szczecińskiego (znanego sportowca) i ukażą się na ekranie w najbliższym numerze aktualności filmowych.

Jak wyleciał w powietrze welodrom Kopenhagi?

Kopenhaga miała krytą halę sportową, w której odbywały się też wyścigi kolarskie. Hali tej dzisiaj nie ma. Padła ona ofiarą wojny, w dość niezwykły sposób.

Niemieckie władze okupacyjne doszły do wniosku, że wielka hala nadaje się się doskonale dla pomieszczenia sił zbrojnych. W kołach duńskiego ruchu oporu dowiedziano się szybko o powyższym planie i postanowiono mu się przeciwstawić.

Na dzień wcześniej zajechał przed halę, nad którą opiekę sprawowali już żołdacy hitlerowscy, pokaźny wóz z beczkami. Dwu woźniców zameldowało portierowi, że mają wyładować w hali piwo. Bez zdenerwowania wnosili oni do wnętrza beczkę za beczką i skrzynkę za skrzynką. Po wyładowaniu wsiedli spokojnie na wóz i odjechali bez pośpiechu.

Po krótkim czasie rozpoczął się piekielny koncert i hala wyleciała w powietrze. Straż niemiecka w zdenerwowaniu rozpoczęła strzelaninę w okolicy ale bez rezultatu, gdyż z dwu dzielnych furmanów nie było już śladu.

Cała Kopenhaga miała przyjemny temat do rozmów mimo żalu, jaki napełniał ją z powodu straty hozy kolarstwa, które cieszy się w stolicy Danii specjalnymi względami.

Obecnie odbudowuje się już dwa odkryte welodromy i opracowano plany na dwa kryte tory kolarskie w Kopenhadze i Aarhus.

FIFA NAWIĄZUJE KONTAKT Z PZPN.

PZPN otrzymał w serdecznym tonie list z Międzynar. Federacji Piłki Nożnej w Zurychu, która przyjęła do wiadomości reaktywowania PZPN i prosi o podanie nazwisk międzynar. sędziów piłkarskich z Polski.

PZPN myśli o zagranicznym trenerze w grę wchodzi Czech lub Węgier.

KOZPN sprowadzi trenera z Czechosłowacji.

Mecze międzypaństwowe z Szwecją Szwajcarią lub Czechosłowacją planuje PZPN w bież. sezonie.

Chmielelski b. reprezentant Polski i Cracovii wyjeżdża za granicę celem [illegible] zaproszonych na jubileusz Cracovii i Wisły.

W królestwie białego sportu

Przed mistrzostwami Polski w narciarstwie

(M) Dnia 1-go lutego rozpoczynają się w Zakopanem Mistrzostwa Polski w narciarstwie. Jak należało przypuszczać narciarstwo polskie, mające za sobą chlubną tradycję wzorowej pracy organizacyjnej, nie pozostaje w tyle. Mimo olbrzymich trudności, wyrastających ze specyficznych warunków, w jakich rozwija się jeden z najwspanialszych sportów, narciarstwo nasze idzie śladem wioślarzy, lekkoatletów, kolarzy, szermierzy, hokeistów i przystępuje do organizacji pierwszych powojennych mistrzostw Polski.

Pierwsza generalna próba odbędzie się w Zakopanem. W tym Zakopanem, które widziało tak wielką ilość wspaniałych imprez i stało się dla nas niejako symbolem samym w sobie.

W tej chwili wracamy mimowoli myślą do owych pionierskich lat kiedy przebijało się pierwsze ścieżki. Cofamy się wspomnieniami do pierwszych zawodów FIS, które wzorowym rozmachem organizacyjnym i widocznymi postępami sportowymi zapewniły nam jedno z czołowych stanowisk w światowym narciarstwie. Wspominamy drugie mistrzostwa FIS, gdzie skoncentrowana energia i sprężystość przeciwstawiły się zwycięsko wszystkim przeciwnościom natury i raz jeszcze potwierdziły uprawnienia nasze do odgrywania poważnej roli w międzynarodowym koncercie.

Dziś przystępujemy do odbudowy naszego złośliwie zdewastowanego dorobku. Przystępujemy w warunkach niemal gorszych, niż za pierwszych młodych lat. Obliczając szeregi swe odkrywamy głębokie luki, spowodowane ręką zbrodniczego okupanta, który na każdym polu starał się niszczyć naszych najlepszych, wierząc, że tą metodą raz na zawsze złamie siły żywotne narodu.

Straty, jakie poniosło narciarstwo polskie są bolesne i ciężkie, niemniej jednak nie zdołały go złamać. Dowodem dzisiejsze Mistrzostwa, do których przystępujemy z dawnym zapałem i pełną wiarą, że są one pierwszym etapem na drodze do odzyskania i poszerzenia pozycji naszej na śnieżnych szlakach uczciwej i bezkrwawej sportowej walki.

NA ŚNIEŻNYM SZLAKU

Ponad 40-stu zawodników zgłosiło swój udział w mistrzostwach narciarskich Polski. Reprezentują oni ośrodki Podhalański, Kraków, G. Śląsk, Biała—Bielsko, Cieszyn.

Czesi i Szwedzi zaproszeni zostali na mistrzostwa do Zakopanego. Niestety do tej chwili brak odpowiedzi. O ile Czesi się stawią PZN nie omieszka obsadzić mistrzostw Czechosłowacji w Bańskiej Bystrzycy (konkurencje klasyczne).

Kalendarzyk PZN ukaże się ok. 15—20 lutego i zawierał będzie szereg ciekawych, potrzebnych informacji i dat statystycznych.

Akcja wyszkoleniowa PZN nie udała się w planowanych rozmiarach z powodu braku środków, niemniej jednak przeprowadzono unifikacyjny kurs instruktorski, celem uzgodnienia metod nauczania. W połowie lutego odbędzie się drugi podobny kurs.

Kontakt z Radą Wczasów utrzymuje PZN, który wydelegował do Dusznik swych instruktorów, gdzie przeprowadzili oni kursy narciarskie, szczególnie w 4-tysięcznym obozie harcerskim.

30 klubów narciarskich posiada okr. Krakowski, 24 G. Śląsk, który pracuje b. sprawnie dzięki prof. Kisielińskiemu, red. Ziembie i Rybickiemu.

Delegat węgierski dr. Sas bawił w PZN celem umożliwienia narciarzom węgierskim treningów w Polsce. PZN zgodził się chętnie. Węgrzy uczestniczyć będą prawdopodobnie w mistrzostwach tymbardziej, że mają doskonałych zjazdowców.

Na Dolnym Śląsku zorganizowano okręg narciarski. W tej chwili brak tam jednak komórek podstawowych bez których trudno o normalną pracę.

ZAWODY O MEMORIAŁ BR. CZECHA

PZN nie zapomniał ani przez chwilę o Bronisławie Czechu zamordowanym w Oświęcimiu. Br. Czech był i pozostaje symbolem wzorowego sportowca, jakich chcielibyśmy widzieć jak najwięcej.

W marcu organizuje PZN specjalne zawody o memoriał ś. p. Bronisława Czecha. Konkurencja obejmować będzie kombinację klasyczną i alpejską a więc to wszystko w czym celował niezapomniany Bronek Czech.

SILESIADA AKADEMIKÓW SŁOWIAŃSKICH

W czasie od 14—24 lutego odbędzie się na Dolnym Śląsku I-szy Międzynarodowy Akademicki Obóz Narciarski państw słowiańskich z udziałem ZSRR, Czechów, Jugosłowian i Bułgarów. W programie obok imprez i kursów sportowych również imprezy kulturalne.

HOKEIŚCI LEGII ZREZYGNOWALI!...

Drużyna hokejowa Legii warszawskiej, mimo przeprowadzonej suchej zaprawy, nie mogła wziąć udziału w mistrz. Polski, gdyż nie posiadała sprzętu hokejowego. (s.)

Na trybunie—Benesz, na lodowisku—mistrzowie

Remis z czechami 2:2 krzywdzi hokeistów Szwajcarii

Praga, w styczniu.

Mecz pięściarski Polska — Czechosłowacja trafił na wyjątkowo ciekawy moment życia sportowego w Pradze.

Na Zimowym Stadionie w przeddzień startu naszych bokserów, odbył się niesłychanie ciekawy mecz hokejowy, dwu obecnie pierwszych potęg europejskich — reprezentacji państwowych czeskiej i szwajcarskiej.

Jedynie wolnym miejscem ogromnego „pałacu zimowego" był prostokąt błyszczącego lodowiska „wypucowanego" do granic najprzedniejszej gładkości. W ciemnych głębiach trybun falował i szumiał las ludzi, którzy przyszli tu oklaskiwać swych ulubieńców — narodową drużynę.

Wczoraj wojsko czeskie pokonało łatwo kolegów ze Szwajcarii 8:1. Dziś, zobaczy się wielki hokej, a obecność prezydenta Edwarda Benesza w loży honorowej, dodaje imprezie specjalnego splendoru i zwiększa jej sensacyjność.

Wśród oklasków tysięcy dłoni, wjeżdża na lodowisko słynny bramkarz szwajcarski Baninger, a za nim cała drużyna: **Ruedl, Mathys, Boller Dürst, H. Cattini, P. Cattini, G. Pollera, U. Poltera Trepp.**

Za chwilę jest i Czechosłowacja: **Jarkowsky, Tronsilek, Słowik, Cee, Trojak, Zabrodsky, Konopasek, Kus, Drobny, Lonsmin.**

Szybkość jazdy ustępuje jedynie szybkości krążka... Młoda drużyna czeska wykazuje więcej zapału i zapamiętania od starych rutynowanych „Hotelarzy". Niezmordowany Drobny, objeżdżał nieskończoną ilość razy bramkę i z krążkiem na kijku, lub prowadząc go cudowną esicą, parł na bramę Szwajcarów. Sekundował mu długi Lonsmin.

Ale najwięcej roboty miała obrona gości z parą Zabrodsky — Konopasek. Ci prekursorzy nowej szkoły hokeja „par force", przebijali się często przez twardą bronę Mathys — Ruedi, za którymi dopiero Bäuninger ratował swój kraj od klęski.

Jak zahypnotyzowani widzieliśmy przebój Lonsmina, jego precyzyjne podanie Drobnemu i czarny błysk krążka zlał się z gwizdem sędziego.

Czechosłowacja prowadzi 1:0.

Szwajcaria zrywa się do rewanżu w drugiej tercji. Bracia Cattini robią rekonesansy tuż pod czeską bramką. Ale Jarkowski jak cerber broni dostępu. Dopiero przebój G. Poltera daje Szwajcarii wyrównanie.

Szwajcaria gra teraz coraz lepiej. Trepp, objeżdża obronę i bramkarza i 2:1.

Pod koniec meczu następują obustronne ataki. W ścisku pod bramką gości jest bardzo groźna sytuacja wyjaśniona przez bramkarza. Niestety dookoła bramki są sami Czesi. Bäuninger przetrzymuje zatem krążek. Sędzia dyktuje karnego. Josek zaczyna, a Zabrodski strzela nieodwołalnie 2:2.

Publiczność nie jest zadowolona z werdyktu sędziego, tym bardziej, że na boisku było w krytycznym momencie 7 graczy czeskich.

Mecz zostawił na nas niezatarte wrażenie piękna i... wielkiej klasy. Młodość, szybkość, niemal brutalność — oto cechy hokeja czeskiego. Rutyna, ekonomia ruchów — przymioty Szwajcarów.

Na tym to stadionie „Cracovia" przegrała wysoko. Nie mogło być inaczej. Hokej czeski reprezentuje — Europę.

E. T

Przedstawiciel „Przeglądu Sportowego" red. Gryżewski zapytał się red. Laufera, który transmitował mecz o zdanie w sprawie wyniku 2:2

— Nie rozumiem decyzji sędziego. Istnieje niepisane prawo, że w meczach międzypaństwowych w ostatniej minucie gry nie dyktuje się karnego. Bramkarz zagubił krążek we własnym stroju. Według mnie Szwajcaria zwyciężyła 2:1. Wynik 2:2 krzywdzi tę znakomitą drużynę.

Na Śląsku sezon piłkarski w pełni

KATOWICE, 27.1 (tel. wł.). — Na czoło spotkań piłkarskich wysunęło się spotkanie AKS Chorzów—Śląsk—Tarnowskie Góry 5:3 (2:2). Spotkanie dwóch czołowych zespołów Śląska zakończyło się po żywej i emocjonującej grze, zwycięstwem wspaniale grającego AKS-u, który osiągnął już prawie swoją przedwojenną formę. Bramki dla byłego wicemistrza Polski uzyskali: doskonały Spodzieja 3 oraz Pytel 1 i Andrzejewski 1. Dla pokonanych Sołtysiak 2 i por. Basiewicz 1.

KS Ruch Wielkie Hajduki—Pogoń Katowice 6:1 (3:0). Powracający szybkimi krokami do swej formy zespół mistrza Polski rozgromił na swoim boisku katowicką Pogoń. Bramki dla Ruchu zdobyli: Cieślik 3, Sznajder 1, Malina 2. Dla Pogoni honorowy punkt zdobył Niebylski. Kresy Chorzów—Śląsk Świętochłowice 7:2 (1:2). Na czoło wybijał się doskonały lewoskrzydłowy Wieczorek.

Dalsze wyniki: WMKS Katowice—RKS Zagłębie 5:1 (2:1).

RKU Sosnowiec—ZZK Katowice 6:4 (4:1). Najlepszy zespół Zagłębia Dąbrowskiego rozprawił się tym razem z drużyną kolejarzy katowickich. Do połowy gra przeminęła przy przygniatającej przewadze drużyny sosnowieckiej. Po przerwie gra wyrównała się.

RKS Będzin—Siemianowiczanka 6:6 (1:2).

MECZ HOKEJOWY W ŁODZI

ŁÓDŹ (PAP). W meczu hokeja lodowego w Łodzi ŁKS II zwyciężył AKS Zgierz 2:1 (1:0, 1:0 0:1).

Gra toczyła się przy lekkiej przewadze łodzian.

Po mistrzostwach siatkówki kobiecej

Mistrzostwa kobiece siatkówki rozegrano 19 i 20 bm. w Lublinie przy udziale siedmiu zespołów, w tym sześciu mistrzów okręgów: Krakowskiego (Beskid — Andrychów), lubelskiego (AZS), łódzkiego (TUR), Pomorskiego (Pomorzanin — Toruń), poznańskiego (Warta) i warszawskiego (AZS) oraz wicemistrza Warszawy (Marymont).

Wielkim błędem PZPR było wyznaczenie terminarza dwudniowego, co było stanowczo zbyt wyczerpujące, specjalnie w czasach obecnych i co też odbiło się na przebiegu spotkań i na poziomie rozgrywek. A poziom ten i tak był o klasę gorszy od przedwojennego.

Ciężki okres sześcioletni pozostawił wyraźne ślady na wszystkich drużynach. Widoczny brak młodego narybku oraz przesadna nerwowość w grze. Dlatego też mistrzem została największa „żyła" turnieju lubelskiego — Warta poznańska, grająca najrówniej, na swoim poziomie przedwojennym. (Wówczas nie mogąca w żadnym stopniu zagrozić wobec braku ataku, drużynom stojącym na czele tabeli).

Najlepszym technicznie był zespół TUR-u łódzkiego z Karczmarczykową „Łodzią" na czele, którego gros składało się z przedwojennych zawodniczek Znicza. Zbyt wielka jednak ilość popełnianych błędów spowodowała zajęcie przez tę drużynę piątego miejsca.

Najlepiej zagrały łodzianki w spotkaniu z dawnym mistrzem Polski, AZS-em warszawskim, rozgrywając go spokojnie, wobec tego, że rozgrywka ta nie decydowała już o ich miejscu w tabeli.

Ex-mistrz, a obecnie wicemistrz Polski, mając dwie zawodniczki, będące najlepszymi w mistrzostwach, a mianowicie Prószyńska (doskonała we wszystkich spotkaniach) i Pflanzowa, rozegrał to spotkanie zbyt nerwowo, nie mogąc uzyskać nawet jednego seta i stracił przez to prawie pewne mistrzostwo.

Trzeci był Pomorzanin, czwarty— AZS, Lublin. Wszystkie cztery zespoły miały równą ilość zwycięstw — cztery. O klasyfikacji zadecydował stosunek setów. Ostatnią, najsłabszą drużyną turnieju był Marymont, poprawiający się zresztą wyraźnie z meczu na mecz.

Ofiarnym i doskonałym organizatorem turnieju był mjr Salomon. (sz)

PIŁKARZE CZECHOSŁOWACCY W POLSCE

Bohemia drużyna praska rozegra na Zielone Świątki dwa spotkania w Łodzi z ŁKS-em oraz reprezentacją miasta. O ile Bohemia wyjedzie na tournée do Algieru, przyjazd jej do Polski ulegnie zwłoce dwutygodniowej.

Na Wielkanoc przyjeżdża do Polski zespół Victoria Žižkow z Pragi. Będzie grała w Łodzi z ŁKS-em i reprezentacją a trzeci mecz rozegra w Krakowie lub Katowicach.

JUNIORZY Z PIOTRKOWA WYGRYWAJĄ Z WARTĄ

ŁÓDŹ (PAP). W Piotrkowie odbył się mecz bokserski między drużynami juniorów miejscowej Concordii z Wartą poznańską z

Mistrzostwa zapaśnicze

ŁÓDŹ (PAP). Mistrzostwa Łodzi w zapaśnictwie zdobyli: waga kogucia Kubat (ŁKS) przed Barbickim (Wima) i Gromkiem (ŁKS). Waga piórkowa Łazarski (ŁKS) przed Urbaniakiem (ŁKS) i Motyckim (Wima). Waga lekka Kacoł (Wima) przed Domańskim (Wima) i Spychałą (Wima). Waga półśrednia Rafała (Wima) przed Stachurskim (ŁKS) i Popławskim (ŁKS). Waga średnia: Pawlicki (ŁKS) przed Olejniszkiem (ŁKS) i Lenardem (Wima). Waga półciężka: Zdeb (ŁKS) przed Cieślakiem (ŁKS). Waga ciężka: Gliński (ŁKS) przed Kliszakiem (ŁKS). W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął ŁKS 29 punktów przed Wimą 12 punktów.

POLSKA — SZWECJA

Propozycje odnośnie meczu bokserskiego Polska—Szwecja, zostały przesłane do Sztokholmu przez PZB za pośrednictwem osoby, która już udała się do Skandynawii.

NIEDYSKRECJE

Czortek w drodze powrotnej z Pragi przebywał przez kilka dni w Łodzi i mówi się, że bokser ten zasili jeden z klubów tutejszych.

TUR DWUKROTNYM MISTRZEM ŁODZI

Mistrzostwa Łodzi w koszykówce męskiej i żeńskiej zakończono. Tytuły mistrzowskie przypadły drużynom TUR-u.

W koszykówce żeńskiej TUR pokonał Zjednoczonych 17:14 (2:6). Na wyróżnienie u zwycięzców zasługują: Zatke, Janicka i Głażewska. U pokonanych: Cichomska, Białkowska i Przybylska.

W trzy minutowej dogrywce pomiędzy zespołami TUR-u i Zjednoczonych, w zespołach męskich zwyciężył TUR 2:1.

Ostateczny wynik meczu rozegrany w I-ej turze mistrzostw jest 25:22 dla TUR-u. Wobec zwycięstwa TUR-u i równej ilości punktów, zaszła konieczność rozegrania decydującego meczu TUR—Zjednoczone. Doskonale dysponowany strzałowo zespół TUR-u odniósł zwycięstwo 46:23 (19:14).

Ostateczna kolejność w koszykówce męskiej: 1) TUR, 2) Zjednoczone, a dalej idą ŁKS, AZS i ZZK.

H. K.

Polski Związek Motocyklowy powstał w Warszawie. Na prezesa powołano Józefa Doche.

Wydawca: Komitet Wojewódzki OM TUR w Łodzi. Redaguje Komitet. Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8 tel. 120-02.

D-02737 Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2.